Nr. 41. Piotrków — Tomaszów czwartek 10 październik 1935 r. Cena 10 gr. Rok XVIII

B. DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR
CZARY
Piotrków Tryb.
ul. Legjonów 11

Gwiazda ekranu **Joan Crawford**
w najlepszej kreacji swego życia, w dramacie pt.
Taniec Miłości
(Serce Kobiety)
Nad program Aktualności dźwiękowe Nad program
Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p.

KINO-TEATR
Nowości
Piotrków-Tryb.
Aleja 3-go Maja 11.

Dziś! JAN KIEPURA
W najnowszym filmie
KOCHAM WSZYSTKIE KOBIETY
Nad program Tygodnik Aktualności Nad program
Początek o g. 5, w niedzielę i święta o 3 p.p. Ceny miejsc zwykłe

Sytuacja na froncie włosko-abisyńskim

Włosi zajęli Aksum

RZYM. — Komunikat urzędowy ogłoszony dziś o godz. 13.30 donosi: Dnia 7 b. m. wojska włoskie umacniały swoje pozycje poza Aduą i organizowały linje komunikacyjne. Saperzy i robotnicy doprowadzili drogi do takiego stanu, iż kolumny samochodowe mogą dochodzić do samego frontu.

Ataki na Omager zostały odparte przez oddziały askerów z Tessenei.

Ludność powróciła do normalnego trybu życia pod symbolizującym kulturę włoskim sztandarem trójkolorowym.

W operacjach ubiegłych dni wzięto setki jeńców i wiele sprzętu wojennego. Straty włoskie są naogół nieznaczne zaś abisyńskie choć wprawdzie ich jeszcze nie ustalono, są bardzo duże. Nastrój wojsk włoskich doskonały".

RZYM. Pierwszy rozdział kampanji w Afryce wschodniej został zamknięty przez zajęcie wszystkich punktów, które stanowiły cel usiłowań włoskich. Przed decyzją w sprawie dalszego posuwania się, sztab włoski wyda zapewne rozkaz zatrzymania się na pewien czas, niezbędny dla zorganizowania zdobytego terenu i przygotowania nowej bazy wypadowej. Obecna linja frontu północnego przechodzi na zachodzie między Axum i Aduą i podnosi się na północ do Entiscio i idzie na wschód aż do Adigrat. Front włoski znajduje się przed masywem, mającym kształt kulisty. Szczytowym punktem tego masywu jest Amoa Augher. Na tej linji wzgórz organizują się siły abisyńskie, co tłumaczy, że podczas swego marszu Włosi napotykali tylko mniej, lub więcej liczne bandy. Obecnie jest rzeczą najważniejszą naprawa systemu dróg, który dzieli obecnie zajętą linję od granicy Erytrei.

Wbrew niektórym informacjom zagranicznym, liczba zabitych podczas walk dotychczasowych nie jest zbyt wielka. Samoloty użyte w akcji wojennej nie są ostatniego typu. Ogółem w Afryce wschodniej znajduje się 27 eskadr, czyli około 300 samolotów. W kierunku rzeki Taccage, gdzie koncentrują się wojska abisyńskie, wysłano rekonesans.

ADDIS ABEBA. Informacje nadchodzą z różnych frontów rozmaitemi drogami. Z frontu północnego wiadomości są najbardziej skąpe, gdyż linja telefoniczna Adua — Makale — Dessje jest zerwana. Telefon na linji Addis — Abeba — Harrar — Dzidzigga działa bez przerwy. Ataki lotników włoskich wymierzone są głównie przeciw linjom komunikacji telefonicznej i telegraficznej. Na froncie północnym i południowym wojska abisyńskie zgodnie z otrzymanemi rozkazami cofnęły się, tracąc styczność z przeciwnikami. Marsz wojsk włoskich naprzód w prowincji Tigre trwa w kierunku na zachód od rzeki Takaze. Potwierdza się wiadomość o zajęciu Aksum przez wojska włoskie. Wojska włoskie posuwają się naprzód w kierunku Tekela — Aminanot. Wojska włoskie znajdują się w odległości 3 klm. na południe od Adigrat.

Na froncie wschodnim w rejonie góry Mussa - Ali panuje spokój.

Na froncie południowym wojska włoskie idą naprzód w dwu kierunkach od bazy Dolo - Jat do rzeki Ganale — Daria i od Gorahi na północ do Sasa - Banch. Ado (na północ od Ual-Ual) zostało wczoraj zajęte przez Włochów.

LONDYN. Reuter donosi z Addis Abeby: O zupełnie niespodziewanym rozwoju sytuacji na froncie świadczą nadchodzące tu wiadomości o tem, iż wojska abisyńskie w trzech kolumnach pod wodzą Ras Seyuma, Dedjasmacza Aleju i Ras Kassa Ajelu zagrażają prawemu skrzydłu wojsk włoskich na granicy Erytrei. Ras Kassa na czele 40.000 zbliża się do rzeki Setit na granicy Erytrei.

ADDIS ABEBA. Według posiadanych tu wiadomości, sytuacja na froncie w chwili obecnej przedstawia się w ten sposób, że w walkach, jakie toczyły się dotychczas, Włosi mieli do czynienia tylko z forpocztami abisyńskiemi. Do starcia między Włochami a głównemi siłami abisyńskiemi jeszcze nie doszło.

LONDYN. Reuter donosi z Addis Abeby, że miasto Axum wpadło w ręce Włochów.

Wiadomości ze źródeł abisyńskich

PARYŻ. — Donoszą z Addis-Abeby: W abisyńskiem ministerstwie wojny oświadczono oficjalnie, że wojska abisyńskie zdołały wtargnąć do włoskiej Erytrei, zajmując szereg wiosek, położonych między Asmarą a Aduą. M. in. abisyńczycy zająć mieli szczególnie doniosły punkt strategiczny Adi Kaie, leżący w odległości 65 klm. od Asmary i 40 klm. od granicy abisyńskiej.

Wiadomości te, pochodzące ze źródeł abisyńskich, nie zostały potwierdzone.

M/S „Piłsudski" powrócił do Gdyni

GDYNIA. — Dziś o godz. 11-ej wrócił z pierwszej podróży do Ameryki M/S „Piłsudski", przywożąc przeszło 350 pasażerów, 668 ton różnych towarów, 433 worki poczty. Wśród pasażerów znajdował się szereg wybitnych osobistości, jak podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu p. Adam Koc, biskup pomorski dr. Okoniewski, prezydent miasta Warszawy Stefan Starzyński, dyrektor Departamentu Morskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu inż. K. Możdżeński, generałowie Osiński, Orlicz-Dreszer i Wieniawa-Długoszowski. Statek witali: b. min. Matuszewski, dyrektor gabinetu Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. Patek, naczelnik wydziału żeglugowego tegoż Ministerstwa Ocioszyński, wicekomisarz rządu inż. Szaniawski, dyrektor Urzędu Morskiego inż. Łęgowski oraz liczne duchowieństwo na czele z biskupem sufraganem Dominiakiem.

Wytyczne polskiej polityki zagranicznej

w oświetleniu pisma finlandzkiego

HELSINGFORS. Najpoważniejszy dziennik stołeczny „Helsingin Sanomat", zamieszcza obszerny artykuł wstępny na temat polskiej polityki zagranicznej. W związku z kursującą w pewnych kołach międzynarodowych, szczególnie zaś w prasie francuskiej i sowieckiej pogłosce, inspirującej Polsce inicjatywę w organizowaniu bloku, zagrażającego pokojowi Europy, dziennik fiński stwierdza, że polską politykę zagraniczną cechuje prostolinijność i stanowczość. Pierwszem zadaniem tej polityki było uwolnienie się od obcych wpływów, poczem dążyć zaczęła ona do nawiązania ze swymi sąsiadami stosunków, opartych na wzajemnem zaufaniu, czego dowodem było podpisanie paktów o nieagresji.

Zarzuca się Polsce rozmowy z Węgrami i z Niemcami, podczas gdy gloryfikuje się sojusz francusko-czesko-sowiecki. Pogorszenie się stosunków z Rumunją i Czechosłowacją nie jest wynikiem polityki polskiej, lecz rezultatem faktu, że oba państwa zależne są od niektórych mocarstw i nie uprawiają własnej polityki narodowej.

Niema mowy o zamknięciu kanału Suezkiego

PARYŻ. — „Excelsior" przynosi pewne informacje o wczorajszem posiedzeniu rady nadzorczej towarzystwa eksploatującego kanał Suezki. Oddawna krążyły pogłoski, że zasiadający w radzie Anglicy domagać się będą zamknięcia kanału Suezkiego dla okrętów włoskich. Członkowie rady towarzystwa doszli jednak do przekonania, że ani układy francusko-egipskie z r. 1856, ani też międzynarodowy układ, zawarty w Konstantynopolu w r. 1888 nie upoważnia rady towarzystwa do zamknięcia kanału Suezkiego. Niema również podstaw prawnych do zastosowania dla statków włoskich podwyższonej opłaty za przejazd. Stojąc na gruncie czysto prawnym, rada nadzorcza doszła do przekonania, iż w żadnej formie nie może być mowy o zamknięciu kanału Suezkiego w jakimkolwiek momencie.

Londyn rozczarowany odpowiedzią Paryża

w sprawie sankcyj

LONDYN. — Jak zaznacza agencja Reutera, odpowiedź francuska sprawi kołom brytyjskim prawdopodobnie rozczarowanie. Nie jest ona tak zadawalająca, jak oczekiwano. Zdaniem kół brytyjskich, wezwanie do określenia stanowiska Francji na wypadek odosobnionego ataku na W. Brytanję, zanim Liga Narodów poweźmie decyzję o zastosowaniu sankcyj przeciwko Włochom, rozumiane było jako sposobność do znalezienia gwarancyj przeciwko możliwości ataku niemieckiego na Francję. Nota francuska wyprowadza wniosek, że zarządzenia, podjęte ostatnio przez Wielką Brytanję na morzu Śródziemnem, stanowią przygotowanie do wprowadzenia w życie sankcyj, w myśl art. 16 paktu Ligi. Jest to błędne pojmowanie celu tych zarządzeń, które wcale nie dotyczą możliwości sankcyj. Zarządzenia te spowodowane zostały groźbami prasy włoskiej, będącej pod kontrolą rządu, pod adresem Wielkiej Brytanji były środkiem ostrożności przeciw incydentom, które mogły wywołać stworzone w ten sposób naprężenie. W Londynie przypominają, że celem pytania angielskiego było wypełnienie luki ustępu 3-go art. 16 paktu Ligi na wypadek gdyby członek Ligi stał się przedmiotem odosobnionego ataku, zanim Liga Narodów wypowiedziałaby się przeciwko narodowi, łamiącemu pakt Zapytano rząd francuski, czy w takim wypadku zgodziłby się on na to, by członkowie Ligi Narodów udzielili sobie wzajemnie poparcia celem przeciwstawienia się takiemu atakowi. Udzielona odpowiedź nie odnosi się — jak się zdaje — do ewentualności, jaką miał wyraźnie na względzie rząd brytyjski i dotyczy raczej innych okoliczności. Z tego względu odpowiedź francuska musi być dokładnie zbadana przez rząd brytyjski.

Bliski termin wyborów angielskich

LONDYN. Kilka dzienników dzisiejszych wymienia datę 28 listopada jako prawdopodobną datę wyborów do Izby Gmin. W razie jednak pogorszenia się sytuacji międzynarodowej, wybory miałyby być odroczone.

„Daily Mail" podaje, że rozważana jest obecnie sprawa rozszerzenia podstaw obecnego rządu przez powołanie Don Herberta Samuela (liberał) i kilku przywódców Labour Party.

Według „Morning Post", wobec spodziewanej ostrej opozycji partji pracy przeciwko programowi dozbrojenia się, który ma być przedstawiony parlamentowi w łonie rządu, utrwala się przekonanie, że należy zwrócić się do ludności kraju, by dała wyraz swej woli.

Minister Beck w Genewie

GENEWA. — Minister Beck przybył dziś o godz. 13-ej samolotem do Genewy w towarzystwie wicedyrektora Sokołowskiego. Na lotnisku pana ministra powitał stały delegat Polski przy Lidze Narodów min. Tytus Komarnicki.

GENEWA. Minister spraw zagranicznych Józef Beck odbył dziś rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Szwecji Sandlerem i z premjerem Francji Lavalem. Każda z tych rozmów trwała przeszło godzinę.

Wzrost bezrobocia w Anglji

LONDYN. Liczba bezrobotnych w Anglji w dniu 23 września wynosiła 1.958.610 osób, czyli o 10.646 więcej, aniżeli w dniu 26 sierpnia.

Katastrofalne zderzenie tramwaju z samochodem

HAMBURG. Dzisiaj w południe na przedmieściu Hamburga wydarzyła się straszna katastrofa. Samochód w którym znjdowały się 4 osoby, zderzył się z tramwajem. Wszyscy znajdujący się w samochodzie zostali ciężko ranni. Gdy przechodnie usiłowali wydostać rannych z pod rozbitego samochodu, nastąpił wybuch baka z benzyną i zanim pospieszono z pomocą, trzy ranne osoby spaliły się żywcem. Czwarta osoba ciężko ranno została odwieziono do szpitala.

Równowaga we wszystkiem

Taki właśnie tytuł: „Równowaga we wszystkiem" — zamiast, jak jest „Równowaga przedewszystkiem" — wolelibyśmy widzieć nad odpowiedzią p. I. Matuszewskiego na dyskusję, jaka się wywiązała w prasie na temat poprzednich artykułów p. t. „Co i jak?". A w związku z tem, oczywiście, i co do treści tej odpowiedzi mamy zastrzeżenia.

Mówi bowiem p. Matuszewski — i stąd tytuł jego artykułu — równowaga budżetowa przedewszystkiem. Otóż nawet, jeśli to jest tylko skrót myślowy, nie należy tak tego formułować. To nie jest tak, że najprzód trzeba osiągnąć gwałtownie i za wszelką cenę równowagę budżetową, a później dopiero myśleć o czem innem. Albowiem równowaga budżetowa — i to właśnie taka, o jaką p. Matuszewskiemu chodzi, t. zn. nietylko kasowa, ale równowaga rzeczywista, oparta na utrzymaniu wydatków w granicach dochodów — możliwa jest tylko wówczas, jeśli istnieją dla niej przesłanki w gospodarstwie narodowem. Innemi słowy, zagadnienie równowagi budżetowej w Polsce dzisiaj jest w znacznie mniejszym stopniu zagadnieniem skarbowem, zagadnieniem techniki budżetowej, a jest w pierwszym rzędzie zagadnieniem gospodarczem.

Dlatego też można wprawdzie dla celów dyskusyjnych — jak to robi p. Matuszewski — formułować dwa postulaty: jeden — przywrócenie równowagi budżetowej, a drugi (właśnie p. Matuszewski wymienia go jako drugi) — podniesienie dochodu społecznego. Ale trzeba powiedzieć potem, że jest to w gruncie rzeczy jeden postulat, który należałoby sformułować tak: przez podniesienie dochodu społecznego do równowagi budżetowej. Narażając się na ten sam zarzut, jaki spotkał p. Matuszewskiego ze strony Warszawskiego Dziennika Narodowego, t. j. na zarzut, że powtarzanie ciągle tych samych rzeczy staje się nudne, powtórzymy jednak: podniesienie dochodu społecznego i przywracanie równowagi budżetowej będzie postępowało równolegle, albo nie będzie następowało wcale.

Albowiem budżet — a lepiej powiedzieć: wszystkie budżety publiczne — są pochodnią dochodu społecznego. Jeśli nią nie są, jeśli przekraczają pewną granicę, to następuje konsumowanie majątku, substancji warsztatów, które miały wytwarzać dochód społeczny, a w rezultacie zmniejszenie tego dochodu społecznego. Wtedy właśnie powstaje to błędne koło: uszczupla się źródła dochodu społecznego dla utrzymania na nadmiernie wysokim poziomie budżetów publicznych, to wywołuje spadek wpływów skarbowych, wobec czego znowu sięga się do substancji majątku narodowego, znowu dochód społeczny spada, kurczą się znowu wpływy z wszelkich danin publicznych i t. d. da capo ad infinitum. To błędne koło trzeba raz wreszcie przerwać.

Trzeba raz wreszcie mieć odwagę stwierdzić, że równowaga budżetowa państwa i innych związków publiczno- prawnych może być oparta tylko na równowadze budżetów warsztatów pracy we wszystkich dziedzinach gospodarstwa narodowego. Fundusze publiczne możnaby porównać do przedsiębiorstwa, posiadającego szereg odrębnych zakładów. Jeśli w takiem przedsiębiorstwie jeden zakład pracuje z deficytem, to można te deficyty pokrywać i całe przedsiębiorstwo może istnieć, a nawet prosperować. Jeśli jednak prawie wszystkie zakłady takiego przedsiębiorstwa będą przynosiły deficyty, to całość musi po pewnym czasie zbankrutować. Tak samo jest z funduszami publicznemi. Można w gospodarce publicznej wiązać kasowo koniec z końcem przez pewien czas, jeśli poszczególne „zakłady" — dziedziny gospodarstwa narodowego nie akumulują dochodu. Ale na stałe na tem równowagi budżetowej oprzeć nie można.

Dlatego nie jest rozwiązaniem zagadnienia osiąganie równowagi budżetowej w sposób mechaniczny, t. zn. tylko przez zmniejszanie wydatków do granic możliwych do osiągnięcia dochodów, chociażby nawet ta redukcja wydatków była robiona i energicznie i w sposób racjonalny, t. j. przez ograniczenie zakresu działania państwa i innych instytucyj publiczno - prawnych. Dla tej prostej przyczyny, że przez samo ograniczenie wydatków państwa, czy innych związków publiczno - prawnych, nie przynosi się jeszcze ulgi w ciężarze, jaki stanowią daniny publiczne dla gospodarstwa społecznego, ciężarze, który właśnie powoduje wysychanie źródeł dochodu społecznego, a w konsekwencji zmniejszanie się normalnych wpływów podatkowych. Tą metodą można „łapać" równowagę budżetową na kilka miesięcy, ale nie można jej „schwycić" na stałe.

W tym samym numerze „Gazety Polskiej", w którym znajduje się omawiany artykuł p. Matuszewskiego, tylko o kilka stron dalej, w dziale gospodarczym, wydrukowany jest niezmiernie interesujący wykres, ilustrujący stopień obciążeń publicznych. Z wykresu tego widzimy, że gdy wskaźnik realny dochodu społecznego wynosił w połowie r. 1933-34 — poniżej 80 (r. 1929-30=100), to w tym samym czasie wskaźnik realny obciążeń publicznych wynosił 100, a wskaźnik udziału obciążeń publicznych w dochodzie społecznym, przechodzącym przez rynek, blisko 130. A przecież obliczenie, na którem oparty jest wspomniany wykres, nie obejmuje wszystkich obciążeń publicznych, co sam autor w wyjaśnieniach do wykresu zaznacza.

Otóż ten stan rzeczy musi ulec zmianie. Dlasze utrzymywanie tych „nożyc" przekreśla możliwość prowadzenia racjonalnej polityki budżetowej i gospodarczej. Jeśli się mówi, że cena żelaza i węgla odbija się na cenach innych towarów, to wysoka cena świadczeń publicznych — jaką stanowią obciążenia publiczne — odbija się tem bardziej w cenach wszystkich innych towarów, tak samo, jak wysoki koszt przewozu towarów kolejami. Jeśli się mówi, że brak równowagi w budżecie jest groźny dla waluty, to dla losów waluty niemniej groźne jest gospodarcze załamanie się kraju. A sądzimy, że jeśli chodzi o walutę, to pod tym względem panuje w Polsce rzadka zgodność poglądów: walutę musimy utrzymać nienaruszoną.

Dotychczasowe zmniejszanie wydatków publicznych nie było polityką deflacji budżetowej, było tylko przystosowywaniem się — niejednokrotnie opóźnionem — do twardej konieczności, do spadku wpływów. Polityką deflacji budżetowej byłoby dopiero wówczas, gdyby jednocześnie następowało zmniejszenie obciążeń publicznych. Tymczasem zamiast tego zmniejszenia nastąpił wzrost tych obciążeń. Budżet nasz obecny — pomimo, że jest niższy, niż przed kilku laty — jest w stosunku do obecnych warunków budżetem inflacyjnym.

Rozumiemy dobrze, że w budżecie państwowym istnieją wydatki, które muszą być pokryte, na które muszą się znaleźć pieniądze. Ale nie rozumiemy, dlaczego każda redukcja zakresu działalności publiczno-prawnej, którąby pozwoliła na obniżenie obciążeń publicznych, napotyka na tak nieprzezwyciężone przeszkody, że w rezultacie o deflacji się ciągle gada, a nie robi się jej w najważniejszej dziedzinie.

I to właśnie w takiej dziedzinie, z której dodatnie skutki gospodarcze promieniowałyby na wszystkie inne dziedziny gospodarstwa społecznego. Bo jeśli się obniża ceny przemysłowe, to wprawdzie podnosi się przez to zdolność nabywczą rolników w stosunku do tych artykułów, ale jednocześnie zmniejsza się zdolność nabywczą miast w stosunku do artykułów rolnych. Nie jest zaś zupełnie tak, jak pisze p. Matuszewski, że popyt na produkty rolne jest nieelastyczny, a popyt na produkty przemysłowe — elastyczny. Miasta nasze tak bardzo niedojadają, że popyt na artykuły rolne w naszych warunkach wykazuje bodaj większą elastyczność, niż gdzieindziej. Natomiast popyt wsi na produkty przemysłowe nie wykazywał dotąd dużej elastyczności, nietylko dlatego, że rolnik nasz zawsze był słabym konsumentem artykułów przemysłowych, ale i dlatego, że każdą „zwolnioną" wskutek obniżki cen przemysłowych „siłę nabywczą" rolnika zabierał poprostu egzekutor. W rezultacie ta fragmentaryczna deflacja, polegająca tylko na obniżaniu cen przemysłowych, nie dała rezultatu i nie wywoła zadowolenia wśród rolników, w interesie których była przecież podejmowana.

Wracamy do wskazań pozytywnych: musimy dążyć do zrównoważenia budżetu państwowego przy jednoczesnem obniżeniu obciążeń publicznych. Musimy jednocześnie osiągnąć równowagę we wszystkich budżetach i publicznych i prywatnych, bo tylko wtedy osiągniemy równowagę trwałą.

Wielkie manifestacje w Rzymie

z powodu zdobycia Adui

RZYM. Dla uczczenia zajęcia Adui, odbyła się wczoraj wieczorem w Rzymie olbrzymia manifestacja. Na ulice wyległy olbrzymie tłumy publiczności z pochodniami, sztandarami i transparentami. Z okolic Rzymu przybyły na samochodach tysiące faszystów. Na transparentach widniały napisy w rodzaju: Dziś Adua — jutro Addis Abeba", „Jesteśmy jedynymi sędziami naszych spraw". Niesiono również karykatury, skierowane przeciwko Abisyńczykom, rzadziej przeciwko Anglikom.

Punkt kulminacyjny manifestacji odbył się przed gmachem ambasady francuskiej, orkiestry odegrały „Giovinezzę" i „Marsyljankę". Po zakończeniu manifestacji tłumy rozeszły się według dzielnic miasta dla zapobieżenia incydentom; dokoła ambasady angielskiej wzmocniono posterunki policji. Entuzjazm, jaki panował wczoraj w Rzymie, da się porównać z nastrojem z r. 1922 po zajęciu Rzymu przez faszystów.

Korespondenci pism francuskich o zajęciu Aksum

PARYŻ. — Specjalni korespondenci wojenni zgodnie stwierdzają, że w dniu dzisiejszym zostało zajęte przez Włochów święte miasto abisyńskie Aksum. Przez zajęcie na froncie północnym pozycji Aksum, Adua, Adigrat, Włosi znaleźli się w posiadaniu linji podziału wód między Erytreą a Abisynją centralną. Dotychczas wojska włoskie musiały wznosić się ciągle w górę niejednokrotnie do 2000 mtr. Odtąd będą mogły wejść do doliny rzeki Tacazze, która rozciąga się na przestrzeni 300 klm. i pozwoli armji włoskiej dotrzeć do centrum Abisynji. Posuwanie się wojsk włoskich po górzystym terenie jest niezwykle uciążliwe. Wojska włoskie kontynuują swój pochód z niezwykłą ostrożnością i po dokładnych przygotowaniach.

Korespondentka „Journal'a" p. de Bonneuil pisze: „Tam, gdzie wczoraj jeszcze widoczne były zaledwie ścieżyny górskie, gdzie łożyska strumyków były jedynemi drogami, dziś istnieją już na przestrzeni 30 klm. zbudowane przez Włochów szosy. Byłoby niemożliwością uwierzyć w coś podobnego, gdybym tego na własne oczy nie widziała. Dzika miejscowość górska Baachat stała się centrum aprowizacji. Długie sznury wozów ciężarowych jadą już po drogach rzymskich pomiędzy linjami telegraficznemi i telefonicznemi.

Antywłoskie zarządzenia Roosevelta

wywołają niezadowolenie

WASZYNGTON. W myśl orędzia prezydenta Roosevelta, zakazującego wysyłania broni do portów neutralnych, skąd mogłyby być następnie skierowane do krajów, prowadzących wojnę, wydane zostały instrukcje o zatrzymywaniu statków, udających się w kierunku Dżibuti Funkcjonarjusze departamentu stanu zaznaczają, że port Dżibuti został specjalnie wymieniony, jako końcowa stacja linji kolejowej, lecz wysyłka broni do innych portów będzie również wstrzymana, o ile władze amerykańskie podejrzewać będą że przeznaczona ona jest do Abisynji, Włoch, lub kolonij włoskich.

NOWY JORK. Konferencja w sprawie rozwoju portu nowojorskiego, wystosowała do prezydenta Roosevelta telegram, głoszący, że zakaz handlu z Włochami i Abisynją jest dotkliwym ciosem dla handlu krajowego i portu nowojorskiego. w związku z czem podpisani proszą o uchylenie ustawy o Embargo. Dalej telegram podkreśla, że wartość handlu włosko - amerykańskiego przez port nowojorski wynosi 100 miljonów dolarów.

NOWY JORK. Dzienniki należące do grupy Hearsta prowadzą gwałtowną kampanję przeciwko Wielkiej Brytanji, oskarżając ją, iż stara się wciągnąć pozostałe państwa świata do wojny tylko po to, ażeby mogła ona wyciągnąć kasztany z ognia.

Minister Zawadzki na Zamku

P. Prezydent R. P. przyjął wczoraj przedpołudniem ministra skarbu p. Władysława Zawadzkiego.

Delegacja Uniwersytetu Warszawskiego u P. Prezydenta Rzeczypospolitej

Wczoraj w południe Pan Prezydent R. P. przyjął delegację uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego w składzie: rektor Pieńkowski, prorektor Czubalski i dziekan Mazurkiewicz, która zaprosiła Pana Prezydenta na inaugurację roku akademickiego w dn. 13 b. m.

Sejm i Senat jadą do Krakowa

W nadchodzącą sobotę, dnia 12 b. m. posłowie i senatorowie złożą hołd prochom Józefa Piłsudskiego w krypcie św. Leonarda na Wawelu. Specjalny pociąg odejdzie z Warszawy z dworca głównego o godz. 12 min. 20 w nocy z dnia 11-go na 12-ty b. m.

Rewizyty

J. E. ks. kardynał Kakowski rewizytował wczoraj p.p. marszałków Senatu i Sejmu.

×

Generalny inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły rewizytował wczoraj p.p. marszałków Senatu i Sejmu.

Pokaz zapory i zbiornika pod Żywcem

PORĄBKA. Ministerstwo komunikacji zorganizowało pod kierownictwem zastępcy dyrektora biura dróg wodnych w Min. Komunikacji inż. Herlicza, wycieczkę dla przedstawicieli prasy, celem zapoznania ich ze stanem robót przy budowie zapory i zbiornika w Porąbce (koło Żywca). Zapora ta i zbiornik służyć mają do zabezpieczenia Soły i Wisły aż po Kraków przed powodzią. Zapora ma również na celu regulowanie poziomu wody, by umożliwić żeglugę nawet w czasie posuchy, oraz przyczynić się do elektryfikacji okolicy. Zapora betonowa posiada 320 m. długości, 25 wysokości ponad poziom Soły. Zapora, zamykając dolinę, wytwarza zbiornik wody o pojemności 32 miljonów metrów sześciennych, a 5-ciu km. kw. powierzchni. Zapora zaopatrzona jest w szereg urządzeń technicznych, m. in. w sztolnie (tunele) obiegowe z podwójnemi zastawami, poruszanemi prądem elektrycznym, jak również przelewy dla wielkich wód, przyczem zastosowano t. zw. „szykany betonowe" dla niszczenia energji wodnej. Zapora posiada dalej trzy wielkie otwory dla turbin.

Przy budowie zatrudnionych jest ogółem 2500 robotników, pracujących na trzy zmiany.

Wyrok na krakowskich szantażystów prasowych

KRAKÓW. W krakowskim sądzie apelacyjnym ogłoszony został wyrok w sprawie szantażystów prasowych Łobody i towarzyszy, skazanych w pierwszej instancji na kary od 4 miesięcy do 5 lat więzienia. Wyrokiem sądu apelacyjnego osk. Łobodzie karę 5 lat zmniejszono na 3 lata więzienia, Laksbergerowi 3 lata na 2 lata więzienia, Kuczyńskiemu z 17 mies. na 12 mies. więzienia, z utratą praw w odniesieniu do tych oskarżonych na 5 — 10 lat. Kilku innym oskarżonym, skazanym uprzednio na kary kilku miesięcy więzienia, sąd zmniejszył karę, wzgl. utrzymał w mocy wyrok pierwszej instancji, a oskarżonych Tadeusza Hofmana, Emila Kwaśnego, dr. Tadeusza Dereniowskiego i dr. Norberta Knoebla, sąd apelacyjny uwolnił od winy i kary.

Jakie sankcje chce zastosować Anglja względem Włoch

Zastrzeżenia, wątpliwości i obawy

LONDYN. W brytyjskich kołach politycznych rozważana jest sprawa współdziałania Niemiec z Ligą Narodów w zakresie sankcyj przeciw Włochom. Badania statystyczne ustaliły że Niemcy są jednym z najpoważniejszych eksporterów do Włoch, wobec czego przeciwdziałanie ze strony Niemiec sankcjom, w znacznym stopniu utrudniłoby ich przeprowadzenie. W związku z tem w Londynie utrzymują, że drogą pewnych nieoficjalnych, płynących z City kontaktów, czynione są w Berlinie sondowania, które miały wykazać: 1) że Niemcy nie mają zamiaru udzielić Włochom aktywnej pomocy i przeciwstawić się Lidze Narodów oraz stojącym za nią mocarstwom, przedewszystkiem zaś W. Brytanji; 2) że z uwagi jednak na to, iż Włochy przedstawiają dla Niemiec bardzo poważny rynek zbytu, którego utrata wskutek współdziałania w zarządzonych sankcjach gospodarczych i finansowych, spowodowałaby znaczny niedobór dewiz, otrzymywanych z eksportu. Niemcy byłyby w stanie współdziałać z Ligą Narodów jedynie wówczas, o ileby niedobór dewiz został odpowiednio zkompensowany. W Londynie utrzymują, że kompensatą, jaką Niemcy mają na myśli, byłaby pożyczka City londyńskiej. Podobne argumenty wysuwać mają zresztą również i Austrjacy.

LONDYN. Reuter donosi z Genewy: Koła miarodajne oświadczają, że sankcje będą wprowadzone w życie zgodnie z zasadami, ustalonemi w uchwale Zgromadzenia Ligi Narodów z dnia 4 października 1921 r. Rezolucja ta przewiduje przerwanie stosunków konsularnych, ograniczenie komunikacji pocztowej i kolejowej, a także następnie sankcje gospodarcze polegające na ograniczeniu wywozu pewnych towarów, które mogłyby być zużyte do celów wojskowych. Gdyby te środki — pisze Reuter — nie wpłynęły na zmianę stanowiska Włoch w kierunku pojednawczości, wówczas dopiero powstanie zagadnienie blokady przez wszystkie mocarstwa, lub też jedno, lub dwa. Byłoby to jednak ostatecznością.

BERLIN. — W Genewie zapadła wczoraj decydująca uchwała i to po raz pierwszy w dziejach Ligi — oto ton komentarzy prasy niemieckiej do decyzji genewskiej.

„Daleko jednak od teorji do praktyki" — dodaje korespondent genewski „Voelkischer Beobachter", wyrażając przytem wątpliwość, czy wszyscy członkowie Ligi en bloc zgodzą się zerwać stosunki gospodarcze z Włochami.

Korespondent innego wielkiego organu narodowo - socjalistycznego „Westphaelische Landesztg." pisze, że dzień wczorajszy był „czarnym poniedziałkiem" dyplomacji włoskiej. Raport komisji, przedłożony obecnie Radzie, zawiera dwa ważne stwierdzenia: 1) że podjęcie kroków wojennych w sensie, przewidzianym przez pakt, nastąpić może również bez formalnego wypowiedzenia wojny przez napastnika, 2) że t. zw. wojna prewencyjna jest wogóle niedopuszczalna, choćby nawet atakujący zasłaniał się rzekomemi zamiarami agresywnemi strony przeciwnej. Anglja uzyskała obecnie daleko idącą wolność działania, przewidzianą już w uchwale zgromadzenia Ligi z r. 1921, według której artykuł 16 paktu nie obowiązuje wprawdzie członków Ligi po stwierdzeniu naruszenia paktu, lecz uprawnia ich do uważania się w stanie wojny z państwem atakującem. W konflikcie włosko-abisyńskim nie muszą być zatem zastosowane odrazu najostrzejsze sankcje, niemniej jednak użycie ich nie mogłoby uchodzić za akt bezprawia. Rada będzie teraz miała za zadanie zbadać, jakiego rodzaju zarządzenia będą podjęte, jak również, do jakich państw i w jakiej formie zwrócić się z wezwaniem do przeprowadzenia tych sankcyj.

Ataki niemieckie

na ostatnią mowę Baldwina

BERLIN. Jak silnie na koła niemieckie podziałało znane oświadczenie Baldwina o niebezpieczeństwie dyktatur, dowodzi wczorajsza, druga zkolei replika organu Wilhelmstrasse urzędowej „Diplomatisch-Politishe Korrespondenz", która stwierdza wręcz, że stosowanie do Niemiec obecnie jeszcze metod podejrzewania, może tylko przyczynić się do utrwalenia po stronie niemieckiej uzasadnionych wątpliwości w stosunku do tych, którzy takiemi środkami się posługują.

Gdy się stale proklamuje obowiązkową nieufność wobec Niemiec — oświadcza korespondencja — to chyba trudno żądać, aby Niemcy odwzajemniały się szczególną gotowością do zaufania. Niemcy weszli na drogę pokojowej odbudowy i nie mają zamiaru dać się sprowadzić z tego kierunku. Będąc gotowe do współpracy nad przywróceniem i pogłębieniem stosunków międzypaństwowych, opartych na lojalnem poszanowaniu oraz uwzględnianiu wzajemnych interesów życiowych, wolałyby jednak pozostać poza atmosferą, której podejrzenia pod adresem polityki niemieckiej należy najwidoczniej do środków normalnych.

Jeszcze jeden protest barona Aloisiego

GENEWA. — Sekcja informacyjna sekretarjatu Ligi Narodów komunikuje, że przewodniczący Rady Ligi Narodów otrzymał od bar. Aloisi'ego pismo następującej treści:

W związku z decyzją, przez którą Rada podczas wczorajszego posiedzenia nie uwzględniła mej prośby o odroczenie dyskusji nad raportem komitetu 6-ciu sprawa wygłoszenia expose włoskiego ze względu na które prosiłem o odroczenie stała się nieaktualna. Sposób, w jaki umotywowano odroczenie mej prośby, dowodzi, że Rada z powodu i naskutek okoliczności, których nie chcę poddawać dyskusji uznała za zbyteczne wysłuchać najbardziej zainteresowanej strony. Wyrażam żal, że metoda, będąca w zupełnej sprzeczności z najbardziej elementarnemi zasadami wszelkiej procedury, przyjęta została przez Ligę po raz pierwszy w stosunku do mego kraju. Czynię wszelkie zastrzeżenia co do późniejszych decyzyj mego rządu w tej sprawie. Mam zaszczyt prosić o podanie powyższego pisma do wiadomości członków Rady. Zechce pan przyjąć wyrazy mego wysokiego szacunku.

(—) Aloisi.

Miljardowe kwoty na zbrojenia francuskie

PARYŻ. — Minister Finansów Regnier wygłosił dziś przed komisją finansową Izby Deputowanych exposé na temat zagadnień technicznych, związanych z budżetem 1936 r. Minister stwierdził, iż pomija celowo ogólne zagadnienia polityczne związane z budżetem, jak np. sprawę dekretów, gdyż poruszy je przed komisją premjer Laval po swoim powrocie z Genewy. Minister Regnier poruszył przedewszystkiem sprawę przewidywanych dochodów skarbowych oraz kwestję t. zw. funduszów specjalnych na uzbrojenie, wyekwipowanie i finansowanie robót publicznych. Wydatki te wynoszą: 6 miljardów 300 miljonów franków, z czego 5 miljardów 800 miljonów przeznaczono na wyekwipowanie lotnictwa i motoryzację armji. W obecnej chwili, gdy cały świat i Europa słyszy szczęk broni — oświadczył minister — Francja nie może zaniechać swoich wydatków, postanowionych przez uprzednie rządy.

...związek literatów, dotknięty do żywego pewną antologją beletrystyczną, atakującą niesłychanie ostro i brutalnie szereg pisarzy i pisarek, postanowił wystąpić przeciw autorowi, który ukrywa się pod pseudonimem Lechicki, ze skargą o obrazę czci. Treść i motywy skargi opracowuje adwokat Szurlej.

Restauracja bazyliki wileńskiej

WILNO. Prace około restauracji Bazyliki Wileńskiej postępują szybko naprzód. Najpilniejszem zadaniem prac restauracyjnych było umocnienie fundamentów, nadwątlonych przez czas i powodzie. Założone pale żelazo - betonowe na głębokości 16 m. i położono na nich bloki, tworzące płaszczyznę, na której ściany oparły się całkiem pewnie. Rysy w ścianach zabezpieczono betonem, a zewnątrz założono potężne klamry,

Gdy zewnętrzne rusztowania zostaną usunięte, rozpoczną się roboty około umocnienia stropu przez założenie konstrukcji żelbetowej, która ściągnie odchylające się pod ciężarem łuków ściany. Prace te rozpoczęto już w kaplicy św. Kazimierza, w której odnowiono piękne stiuki i rozetki. Odnowieniu poddane zostaną kolejno wszystkie kaplice.

Szczelne zabezpieczenie przed wodą otrzymała już krypta trumień królewskich, znajdująca się na głębokości przeszło 4 metrów pod wielkim ołtarzem, w której, w niedawno odkopanym ganku podziemnym, wedle wersji ludowej, płonął znicz. Obszerną tę kryptę, która wspiera się na kilku filarach, umocniono szkeletem żelbetowym i unieżależnio no od ruchów murów izolacją korkową.

Tutaj zostaną ustawione trumny z prochami króla Aleksadra, Barbary Radziwiłłówny i Anny Jagiellonki.

Prace restauracyjne około bazyliki potrwają conajmniej do wiosny przyszłego roku.

Wieczory teatralne

„KRÓL LIR"

w Teatrze POLSKIM

W nowej powieści Jana Wiktora, która niebawem ukaże się na rynku księgarskim — opowiedziana jest między innemi — historja Lira podhalańskiego. Bogaty chłop „gospodarz" zapisuje za życia ziemię dzieciom... i na starość musi ostatecznie pod kościołem żebrać na suchy chleb codzienny. Ten motyw powtarza się zresztą wielokrotnie w naszej literaturze chłopskiej — a jak zapewniają znawcy życia naszej wsi — i w życiu. Zawsze też powtarzają się aż do znudzenia te same motywy takich smutnych historyj: tak długo, póki ojciec nie decyduje się na podział majątku, tak długo otaczany jest pochlebstwami i kuszony najczarowniejszemi obietnicami. Z chwilą dopiero, kiedy zapada klamka, rozpoczynają się prześladowania. Słowem: historja Lira — z tą tylko różnicą, iż taki polski chłopski Lir nie ma zazwyczaj przy sobie swojej Kordelji i umiera gdzieś pod płotem, opuszczony i zaniedbany.

Tak więc może ten tradycyjny motyw Lira, tak już dzisiaj napozór nieprawdopodobny — nie jest jeszcze na pewnym poziomie cywilizacyjnym do tego stopnia wyszarzały i wczoraj szy, jakbyśmy to byli skłonni przypuszczać. Najciekawsze w tem jest niewątpliwie natręctwo faktury takich historyj dawnych i dzisiejszych: zawsze te same pochlebstwa, zawsze to samo uparte przekonanie, że „moje" dzieci będą inne — i zawsze to samo, niesłychanie prędkie rozczarowanie.

Coprawda, kiedy się tak patrzy i słucha tego „Lira" — nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż może jego „złe córki" nie są tak całkiem pozbawione racji, jak się to od wieków przywykło uważać. Lir bowiem jest wyjątkowo nieznośny. Popędliwy i uparty — dziś powiedzielibyśmy może raczej: nerwowo podniecony — wyjątkowo źle znosi starość. Dla swego otoczenia musi być wręcz nieznośny. Pierwszorzędny to materjał na typowego tyrana domowego. Ten człowiek żyje wspomnieniem swej przeszłej wielkości i niewątpliwie cierpi na manję prześladowczą, na pewnego rodzaju uraz psychiczny, polegający na tem, że wszędzie naokoło siebie upatruje chłód i niedosyt uczucia. W pożyciu domowem to bywa wręcz okropne.

Ten charakter Lira — zwłaszcza w pierwszych aktach tragedji — zaciemnia trochę cały obraz i utrudnia zrozumienie intencyj poety. Najlepiej to się uwydatnia, kiedy zestawi się „Lira" z tym utworem literatury polskiej, w którym motyw złej córki żywcem pono zaczerpnięty jest z tragedji Szekspirowskiej przez poetę polskiego, został tylko genjalnie i swoiście przetworzony, a więc z „Balladyną". Słowacki swoją wdowę, wygnaną przez Balladynę, odarł zupełnie z wad i ułomności Lira, czyniąc tem samem odrazu zbrodnię Balladyny po stokroć gorszą, bardziej odpychającą i ponurą. W ten sposób cała sprawa została w utworze polskim znacznie uproszczona i ułatwiona.

W „Lirze" natomiast pierwsze zwłaszcza rozdźwięki między Gonerylą a jej ojcem budzą poważne wątpliwości. Bo przecież nietylko „zła" popędliwa Goneryla nie może sobie dać rady z Lirem. Nie zdołała go ujarzmić słodka, powolna, pokorna, i zrównoważona Kordelja, nie ma na niego wpływu i zacny Kent, bałwochwalczo przywiązany do niego. W tym niepochamowanym, podnieconym starcu tkwią chyba od początku akcji dramatu jakieś zarodki szału, który później wybucha z taką siłą. Może z takim człowiekiem umiałaby dać sobie radę tylko wykwalifikowana — pielęgniarka. Gdyby „Lir" był dramatem współczesnym, napewno na scenie widzielibyśmy biały fartuch lekarski.

Takie postawienie sprawy nasuwa myśl — nieobcą zresztą krytyce naukowej Szekspira — iż „Lir" nie jest wcale dramatem zawiedzionej miłości rodzicielskiej, ale, że jest to pierwsze bodaj w literaturze wszechświatowej genjalne studjum szału. Uwaga poety skupia się tu mianowicie przedewszystkiem na obrazie obłąkania. W genjalny sposób przeprowadzona jest analiza rozwoju szału „Lira" — od jej pierwszych objawów — kiedy nikt nie śmie jeszcze przypuszczać, że ma do czynienia z warjatem, a wszyscy biadają tylko nad popędliwością i „nierównością" starca, poprzez walkę samego Lira z atakami szaleństwa, atakami, którym wreszcie ulega. Kto wie zresztą, czy jakiś uczony lekarz-psychjatra nie potrafiłby iść w tej analizie jeszcze głębiej i dalej, wyjaśniając z punktu widzenia lekarskiego i moment nagłego ozdrowienia duchowego Lira i te przebłyski „zdrowego rozsądku", czy instynktu, jakich nie brak u niego nawet w chwilach największego natężenia jego szaleństwa. Analiza ta wykazałaby napewno genjalną intuicję poety.

Trudno oprzeć się wrażeniu, iż „Lir" jako właśnie pierwsze genjalne studjum szaleństwa łatwiej daleko byłby zrozumiały dla dzisiejszego widza miejskiego, np. w Warszawie, niż „Lir" jako dramat rodzicielski, aż zbyt brutalny w swej dwojakiej intrydze: Lira i córek, Glostera i syna.

Jest wreszcie w „Lirze" trzeci kompleks motywów, który całe to dzieło zbliża do czytelnika dzisiejszego. Nazwijmy ten kompleks — dla skrótu — motywem społecznym. Reżyserja teatru Polskiego specjalnie uwydatniła te motywy. Lir wygnany przez córki, pozbawiony korony, nędzny i opuszczony (akt III, scena IV), rozumie nagle, na czem polega nędza i nieszczęście ludzi.

Nędzarze biedni, nadzy, kim-wy kolwiek
jesteście, których tej nielitościwej
burzy dotyka bicie — jakże wasze
bezdomne głowy i zapadłe boki
naoścież łachman wasz otwarty, jak was
przeciwko takiej chroni strasznej porze?
za mało o to dbałem! Majestacie,
lekarstwa zaznaj! Wystaw się na bóle,
co są nędzarzom znane, być mógł
strząsnąć
swojego szczęścia nadmiar na nich, niebo
w tem okazując więcej sprawiedliwem...
(tłum. A. Tretiaka).

Ten motyw „społeczny" — używam tego słowa powtórnie dla pewnego skrótu — powraca potem w majaczeniach Lira, w jego rozmowach z Edgarem-Tomkiem i — rzecz charakterystyczna — gubi się potem i rozpływa całkowicie po przyjściu Lira do przytomności. Przypuszczalnie dla tego właśnie motywu, odpowiednio podkreślonego i rozbudowanego, cieszy się „Lir" takiem podobno rekordowem powodzeniem w Moskwie. Przedstawienie warszawskie słusznie nie poszło w tym kierunku zbyt daleko. „Lir" mimo wszystko jest w pierwszym rzędzie dramatem

Perły Takaty

Tajemnicze morderstwo miljonera japońskiego

(es) Japoński miljoner, znany handlarz pereł, Takata został zamordowany. Mordu dokonano w tajemniczych okolicznościach.

Takata siedział w swoim gabinecie przy biurku. Żona jego siedziała obok w drugim pokoju. Nagle usłyszała skrzypnięcie podłogi w gabinecie męża.

Spojrzała w tamtą stronę. Na ścianie zauważyła ogromny cień, pochylonego nad biurkiem obcego mężczyzny. Obcy miał w ręku długi sztylet. Cień sztyletu na ścianie wyglądał, jak długa, wąska igła. Pani Taka zauważyła jeszcze w obłędnem wprost przerażeniu, jak nieznajomy pochylił się nad jej mężem, wznosząc sztylet do góry, jakby do ciosu.

Przerażona kobieta zemdlała. Kiedy przyszła do siebie mąż jej nie żył już. Znaleziono go martwego za biurkiem. Miał serce przebite cienkim sztyletem.

Śledztwo wszczęte natychmiast było ogromnie utrudnione. Zbrodniarz nie zostawił żadnych śladów. Nikt go nie widział.

Olbrzymi, zdeformowany cień na ścianie, dostrzeżony przez żonę zamordowanego nie mógł dać najlżejszego bodaj pojęcia o powierzchowności mordercy.

Na pierwszy ślad natrafiono potem, kiedy otworzono skrytkę, jaką Takata miał w jednym z banków japońskich. Były tam ukryte bezcenne wprost perły miljonera. Siedem największych pereł z naszyjnika brakowało. Nie ulegało więc wątpliwości, że zostały one ukradzione przez mordercę.

Natychmiast zawiadomiono wszystkich jubilerów i handlarzy pereł w całej Japonji. Polecono im, aby zatrzymali natychmiast tego, ktoby usiłował sprzedać te perły.

Po paru dniach policja otrzymała wiadomość, że jakiś koreańczyk usiłował te perły sprzedać. W ostatniej jednak chwili, kiedy miano go już zaaresztować udało mu się zbiec.

Tego samego koreańczyka znaleziono później na statku japońskim. Chciano go i tutaj aresztować. Jednym susem skoczył za burtę. Utonął.

Pereł nie znaleziono wśród rzeczy zostawionych przez samobójcę. Dotychczas nie wiadomo, co się z cennemi klejnotami stało. Prawdopodobnie morderca miał je przy sobie. Razem z nim poszły na dno oceanu cenne perły zamordowanego miljonera japońskiego.

Jasnowłosa miss Grott

ma w archiwum dziesiątki tysięcy odbitek daktyloskopijnych

(es) Miss Marie Grott ma lat trzydzieści dwa, jasne blond włosy, śliczną figurę i... jedno z najodpowiedzialniejszych stanowisk w amerykańskiej policji.

Miss Grott jest kierowniczką oddziału daktyloskopijnego przy centrali urzędu śledczego w Chicago. Jest ona pierwszą kobietą na tak odpowiedzialnem stanowisku.

Miss Grott postawiła powierzone sobie biuro na bardzo wysokim poziomie. Ma ona zresztą do rozporządzenia wszystkie najnowocześniejsze pomoce naukowe i techniczne. W żelaznych, ogniotrwałych kasetkach ukryte są tam odbitki odcisków daktyloskopijnych największych przestępców Ameryki.

Daktyloskopja jest, zdaniem amerykańskich uczonych, najpewniejszym i najlepszym środkiem, czy też sposobem walki z przestępczością.

Nowoczesna chirurgja pozwala przestępcom na zupełne zmienienie rysów twarzy. Fryzjer zrobi z każdego blondyna ognistego bruneta, z każdego bruneta, człowieka o rudem, czy blond owłosieniu. Odcisków palców nie można jednak zmienić, to jest coś, czego ani chirurgja, ani działanie żadnych kwasów nie może zmienić.

Miss Grott pracuje na swojem stanowisku od kilku lat. Zaczęła swoją karjerę od stanowiska sekretarki działu daktyloskopijnego. Pracowitością, energją, zamiłowaniem i dużą dozą inicjatywy wybiła się jasnowłosa miss na tak wysokie i odpowiedzialne stanowisko.

Jak Józefina Baker ongiś zwyciężyła Paryż

(Sz.). Czy „czarna Venus" — jeszcze tak niedawno temu ulubienica Paryża, Józefina Baker, gwiazda. vedetta, prawie bożyszcze tłumu — „skończyła się" rzeczywiście?

Ach, chyba tak! I ona sama potwierdziła to mimowoli. lecz nieomylnie... Bo właśnie ogłosiła drukiem swe pamiętniki — a tak się dziwnie składa. że to jest we wszystkich zawrotnych karjerach tego typu znak bardzo charakterystyczny, z matematyczną iście dokładnością powtarzający się za każdym razem. Koniec karjery: początek jej „uwieczniania" w różnych „spowiedziach" i wynurzeniach!

U nas nie cieszyła się ona właściwie nigdy specjalną popularnością. Była dla nas zanadto krzykliwa, zanadto ekscentryczna, „przerysowana" i „kolorowa" już nazbyt jaskrawo. Może zresztą nawet i Paryż, ten prawdziwy francuski Paryż również tak bardzo znów za nią nie szalał. Ci, którzy za nią szaleli w Paryżu — to byli przedewszystkiem i prawie wyłącznie obcy przybysze, przybysze z za oceanu. chociaż u siebie w domu—dziwnym trafem— jakoś wcale nie zwracali na nią uwagi!

Bo przecież Józefina Baker stamtąd właśnie przyjechała do Paryża. I jej życie tam było bynajmniej nie łatwe, przeciwnie, bardzo trudne i bardzo smutne, bardzo szare nawet. Zresztą głównie z powodu za wielu „barw", jakie w sobie łączyła ta dziwna, niepokojąca kobieta, w której żyłach płynie krew ludzi białych, czarnych i miedzianoskórych. Biały ojciec, czarna matka i babka indjanka — to było jakoś razem za wiele — i, równocześnie: dla białych „białości" za mało, dla czarnych — „czarności", dla indjan — za mało „czerwieni"!

Tak, czy inaczej — nikt nie chciał przyznać się do niej. Tańczyła w wędrownych zespołach — i jakoś prawie nikt nie patrzał na nią. Chociaż od początku była tą samą Józefiną Baker, od początku miała taki sam mniej więcej styl i taki sam temperament, nawet taki sam w gruncie rzeczy na scenie strój, jak ten, który jej potem zrobił popularność i sławę. Pas, jeszcze wprawdzie nie z bananów, lecz z drobnych ogonków zwierzęcych, spięty na przodzie zwierzęcą główką. „I bardzo to dobrze wyglądało przy moich ruchach biodrami" — pisze w swym pamiętniku. Więc i owe słynne ruchy też już były!

Ale nie było, ani rusz nie było pieniędzy, a powodzenie okazywało się minimalne. Pierwsza gaża: 17 dolarów tygodniowo!

Cóż kupuje Józefina za owych 17 dolarów? Kufer! Śliczny kufer z elektrycznem żelazkiem i zgrabną deseczką do prasowania. Już, widać, czuje, że na nią czekają podróże — wielkie podróże i wielki komfort. Dziś twierdzi nawet, że przeczuwała odrazu Paryż...

Miała podobno 18 lat, przyjechawszy do Paryża. Jest olśniona, ale przedewszystkiem tem, że jej wolno wejść do każdego tramwaju, że może jeść obiad w wagonie restauracyjnym. Że, wogóle, nie wysyłają jej do „kolorowych".

Hotelik jeszcze skromny, lecz porządny. I pokój — nawet z łazienką! Tego nie miewała nigdy w Ameryce. Zaraz też pierwsza—na europejskim gruncie — „konkieta", bardzo mizerna, lecz wróżąca „dobry początek": kelner w hotelu...

Dziwnie wyglądał w tych czasach Paryż. Paryż zupełnie oszalały, jak by nieorjentujący się wogóle w tem, co się dzieje. Z jednej strony koniec wojennych nieszczęść i ta, za wszelką cenę, żądza zapomnienia o nich. A równocześnie inflacja, gwałtowne ubożenie jednych, równie gwałtownie dla innych wyrastające fortuny. I zalew obcym tłumem, bezprzykładnie pewnym siebie, wszystko i wszystkich dokoła przygniatającym.

Ale właśnie na tem tle i tylko na tem tle możliwa była karjera Józefiny Baker. Chociaż nie przyszła aż tak łatwo, jak się nam zdaleka zdawało i zdaje.

Na premjerze „murzyńskiej rewji" w „Champs Elysees" — gwizdano — i jeszcze jak gwizdano! Ale, im więcej gwizdano i im głośniej, tem zawrotniej tańczyła Józefina w swoim pasku z zielonem piórem. I tem radośniej się śmiała.

Dlatego?

Nieporozumienie dosyć zabawne. Poprostu myślała, że to sukces. Bo jej dawna publiczność za oceanem, publiczność malutkich music-hallów w różnych podejrzanych dzielnicach miała zwyczaj właśnie w ten sposób wyrażać zadowolenie... I, kto wie, czy ten zwyczaj nie uratował Józefiny. Kto wie, czy, rozumiejąc, co naprawdę oznaczają gwizdy na widowni w Europie, nie byłaby uciekła ze sceny, płacząc, zrozpaczona.

I, oczywiście fiasco byłoby zupełnie nieodwołalne. Tymczasem ten śmiech w odpowiedzi na gwizdanie — podbił publiczność. On się podobał wpierw, taniec dopiero potem.

Pierwszą zarobioną tysiącfrankówkę oglądała Józefina na wszystkie strony. Nie miała siły się z nią rozstać, chociaż jej wartość malała z dnia na dzień. W czasie występów chowała ją w swoim pasku, za piórem...

No, co potem przyszło, to już wszyscy wiemy. Auta, wille, brylanty — sobole i gronostaje — i jakiś tam oswojony leopard, czy coś w tym rodzaju, spacerujący „za nogą", na smyczy przez bulwary. A teraz? Teraz są różne próby i usiłowania, występy w małych miastach, gdzieś bardzo daleko. I pamiętniki, któremi chce „czarna Venus" przypomnieć się Europie.

Ale Europie już dawno znudził się jej „genre" i zwłaszcza jej temperament. To było dobre „na kwadrans" w momencie powojennego oszołomienia, dla nerwów, przywykłych do bardzo brutalnych wrażeń.

W gnieździe orłów

Po zawodach szybowcowych w Ustjanowej

Niedziela — ostatni dzień krajowych zawodów szybowcowych. Nic dziwnego, że już przed piątą rano, nie zdoławszy jeszcze dostatecznie się wyciągnąć, zrywamy się ze snu i pierwszą myśl, pierwsze spojrzenie kierujemy na niebo. Co za szczęście, nie pada, wygląda nawet na to, że dzień będzie bardzo ładny. Ubieramy się czemprędzej i opuszczamy gościnne kwatery.

W Ustjanowej, mimo wczesnego ranka, już duży ruch. Tu i ówdzie migają czerwone i żółte berety obsługi szybowiska. Sporo chłopów z okolicy z tobołkami w ręku — ba, wybrali się tu na cały dzień, jakże mogliby przepuścić taką okazję, by nie przyjść na święto naszego szybownictwa. Niejeden mały, jedenasto, dwunastoletni pętak, roi, jak to będzie gdy skończy wreszcie lat szesnaście, to znaczy dorośnie do tego, by móc się uczyć szybownictwa.

W małej Ustjanowej — dotychczas prawie nikomu nieznanej — wrze jak w ulu. Szeroka droga, prowadząca na Żuków zapchana dosłownie ludźmi. Zewsząd rozlega się gwar rozmów i radosny, beztroski śmiech.

Jakże się tu nie śmiać, kiedy niepokalany błękit nieba uśmiecha się złocistą kaskadą słońca. Nigdzie ani śladu chmurki. Jeszcze daleko do południa, a praży jak w najgorętszych dniach lata.

Ścieżka na skraju lasu, mieniącego się złotem i purpurą, pnie się stromo w górę. Idziemy coraz wolniej, co chwila ocierając z czoła strumienie potu. Przydrożne pieńki drzew wydają nam się najwygodniejszemi fotelami. Powoli zmęczeni, zasapani dochodzimy wreszcie do celu.

Na szczycie Żukowa leżą wyciągnięte szeregiem w oczekiwaniu startu szybowce. Zawodnicy kręcą się jakoś leniwie i ospale. Spoglądają od czasu do czasu na niebo, ale miny ich bynajmniej nie są zachwycone. Rękaw na szczycie Żukowa zwisa prawie bezwładnie.

Szukamy wszędzie głównego „majstra" zawodów — jedynego pilota wirowca — płk. Stachonia. Jest zupełnie nieuchwytny, niepodobna go nigdzie znaleźć. Ktoś wreszcie mówi, że modli się w skupieniu o zmianę warunków atmosferycznych, o jaką taką możliwość latania.

I niebiosa wysłuchały modłów lotnika. Około południa na niebie pojawiają się białe, pierzaste obłoki. Rozpoczynają się starty. Z południowego zbocza Żukowa co chwila wystrzela w powietrze nowy szybowiec. Wkrótce jak stado ptaków krąży ich aż dwadzieścia. Kilka z nich wisiało prawie nieruchomo w powietrzu, reszta szybuje wzdłuż zbocza na prądach wstępujących wznosząc się stale ku górze.

A na dole tymczasem ruch coraz bardziej się zwiększa. Rozpoczyna się gwiaździsty zjazd samochodów. Zajeżdżają jeden po drugim i ustawiają się w parku u stóp wzgórza. Pasażerowie przyłączają się do wędrujących już na górę tłumów i wkrótce na Żukowie robi się tłoczno.

×

Ogólne wyniki zawodów są świetne. Ogólna suma przelotów dokonanych przez pilotów przekroczyła cyfrę 1600 klm. Ogólnie piloci przebywali w powietrzu około ośmiuset godzin. Kilkunastu pilotów zdobyło wysokość ponad dwa tysiące metrów. Pobity został polski rekord wysokości przez dwóch pilotów, którzy wznieśli się na wysokość 2640 mtr. Jedna z czterech zawodniczek, Marja Jounga, pobiła polski i światowy, kobiecy rekord wysokości osiągając 2.235 mtr. A przedewszystkiem pobiliśmy rekord ilości krążących jednocześnie szybowców — liczba ich dochodziła do dwudziestu pięciu — fakt dotychczas niespotykany nigdzie.

Zawody w Ustjanowej, rozegrane w warunkach niezbyt sprzyjających, są dowodem, że szybownictwo wyszło z okresu niemowlęctwa, przypadkowości i wkracza na tory celowej, realnej pracy.

Egzekucja w Tarnopolu

TARNOPOL. W swoim czasie skazany został wyrokiem sądu okręgowego w Tarnopolu na karę śmierci przez powieszenie Onufry Zdaniewicz za zabójstwo Michała Sztyka i usiłowane zabójstwo przodownika służby śledczej, Łesyka, oraz posterunkowego Klebaniewa. Wyrok sądu okręgowego w Tarnopolu został zatwierdzony przez Sąd Najwyższy w trybie postępowania kasacyjnego. Ponieważ Pan Prezydent nie skorzystał z prawa łaski, Zdaniewicz został stracony w dn. 7 b. m. na dziedzińcu Sądu Okręgowego w Tarnopolu.

---

namiętności, miłości i obłąkania i jako taki ma przedewszystkiem prawo do uwagi i czci pokolenia współczesnego.

Przedstawienie w teatrze Polskim stało naogół na poziomie bardzo wysokim i jest owocem rzetelnego wysiłku artystycznego. Można się wprawdzie nie zgodzić z tem czy innem ujęciem, z tą czy inną sceną, nie sposób jednak nie uznać tego, co z „Lira" w teatrze Polskim zrobiono. Odnosi się to przedewszystkiem do reżyserji p. Schillera, tym razem bardzo umiarkowanej i wstrzemięźliwej, nie idącej zbyt daleko po linji modernizacji Szekspira. Burza coprawda nie udała się najlepiej — ale komuż to się kiedy udało. Tylko — ta scena obrotowa. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż jej efekty zostały tu cokolwiek nadużyte. Podarcie „Lira" na większe i drobne sceny całkowicie jest logiczne i konsekwentne, rozrywa jednak ciąg przedstawienia i nuży widza. Było już może lepiej — wzorem dawnych przedstawień Szekspirowskich — połączyć trochę sztucznie różne sceny ze sobą niż kazać co chwila kręcić się karuzeli sceny obrotowej. Skróty natomiast dokonane w „Lirze" są naogół całkiem słuszne i nietylko potrzebne, ale nawet konieczne. Tłumaczenie Paszkowskiego — na programach nie ujawniono ani nazwiska tłumacza, ani nazwiska przypuszczalnego „poprawiacza" przekładu — ma wszelkie zalety i wady tego starego tłumaczenia. Rzecz ciekawa, dlaczego nigdy na naszych scenach nie próbuje się grać Szekspira w tłumaczeniu Kasprowicza.

Rolę tytułową kreował Węgrzyn. Położył on nacisk przedewszystkiem na obłąkanie Lira. W jego interpretacji Lir nietyle boleje uczuciowo nad niewdzięcznością córek, ile poprostu załamuje się pod naporem szaleństwa. Z tego też powodu najlepiej wypadły te sceny, w których Lir na progu niejako świadomości walczy z obłąkaniem, które objawia się w małych załamaniach głosu, nagłych porywach i wybuchach — a więc całe niemal dwa pierwsze akty. Mniej natomiast przekonywująco wyszły sceny o wysokiem napięciu patetycznem, trochę zbyt chłodne i za mało wzruszające. Chłodny też cały czas i aż nazbyt powściągliwy był Brydziński w roli hr. Glostera. Bez zarzutu Wyrzykowski jako Edgar. Bardzo dobry Damięcki. Szczery, trochę za głośny i prostoduszny Dominiak. Kondrat łamał się i mocował z niesłychanie trudną rolą błazna i zdecydował się — może niezupełnie słusznie — na mocne jej wyjaskrawienie. Wszystkie role kobiece obsadzone były poprawnie (p.p. Lubieńska, Grabowska, Andryczówna), dobrze zagrane też były wszystkie niemal większe epizody (Wierciński, Maliszewski, Kreczmar itd.). Naogół przedstawienie trochę może chłodne, ale bardzo rzetelne i na wysokim poziomie artystycznym

A. Chor

ŻYCIE GOSPODARCZE

Przez równowagę budżetu do poprawy gospodarczej

(ab.) Preliminarz budżetu francuskiego został ustalony przez rząd Laval'a w wysokości 40 mildj. fr. (budżet zwyczajny) i 6,6 miljd. fr. (budżet nadzwyczajny — na zbrojenie i roboty publiczne). W porównaniu z rokiem poprzednim preliminarz jest mniejszy o 10 miljd. fr. Stanowi to około 18 proc.; jak widzimy, redukcja jest poważna.

Budżet zwyczajny ma być pokryty dochodami zwyczajnemi, które przyjęto w sumie o 20 proc. niższej od wpływów rzeczywistych r. ub. Wydatki nadzwyczajne mają zostać pokryte drogą pożyczek.

Tak więc, jeżeli dochody rzeczywiste nie spadną jeszcze niżej, i jeżeli parlament nie podda się dawnemu nałogowi uchwalania nowych wydatków bez pokrycia, budżet zwyczajny zamknięty zostanie bez niedoboru.

Pozostaje kwestja budżetu nadzwyczajnego, preliminowanego, jak wyżej wspomnieliśmy, w wysokości 6,6 miljd. fr. Ma on być, jak powiedziano, pokryty pożyczkami. Ale suma powyższa nie jest zupełna; należy do niej dodać zapotrzebowanie na różne inne cele, jak budowę stacyj radjowych, odszkodowanie inwalidom itd., — razem z górą 2 miljd. fr.

To jeszcze nie jest wszystko. Deficyt kolejowy, który w r. ub. wyniósł 4 miljd. fr., może wynieść, jeśli zarządzone reformy nie dadzą spodziewanego wyniku, około 2 miljd. fr.

W tych warunkach potrzeby kredytowe rządu wzrosłyby do 10½ miljd. fr. Choć suma to wielka, nie jest ona dla francuskiego rynku nadmierna. Trzeba bowiem zaznaczyć, że w roku przyszłym 3½ miljd. fr. wpłynie do kieszeni ludności za amortyzację obligacyj państwowych. Pozatem, część tylko nowych emisyj wypuszczona zostanie na rynek, resztę wezmą kasy oszczędności, ubezpieczalnie itd.

Widzimy tedy w reformie finansowej Laval'a dwie tendencje. Z jednej strony — zrównoważenie budżetu przez zmniejszenie wydatków. Z drugiej strony — osłabienie śruby podatkowej, roboty publiczne i zbrojenie.

W związku z powyższem, minister fin. Marcel Régnier uczynił w exposé, dołączonem do budżetu, pewną obietnicę i nakreślił pewne linje polityki gospodarczej. Obietnica polega na tem, że, gdyby, wskutek poprawy gospodarczej, wpływy poczęły przekraczać przewidywania, to przewyżki te użyte zostałyby do obniżenia podatku dochodowego. Linje zaś wytyczne gospodarki wyrażone zostały w programie następującym:

Po zmniejszeniu budżetu należy deflacyjny ten zabieg umiarkować, skorygować za pomocą liberalnej polityki kredytowej. Ułatwienia kredytowe powinny wywołać stopniową zniżkę stopy procentowej i umożliwić konwersję rent, a więc, zmniejszyć ciężar obsługi długów. Tą drogą nastąpi odrodzenie życia gospodarczego.

Głosy angielskie na metodę tę zapatrują się sceptycznie. One wciąż tęsknią do dewaluacji franka. „The Economist" powiada z niezwykłą przesadą:

„Wydatki na zbrojenie stanowią, zdaje się, jedyną podnietę gospodarczą, na którą narody dzisiaj potrafią się zdobyć. Niestety, Francja nie jest w sytuacji, aby znieść wogóle jakąkolwiek podnietę. Im bardziej bowiem skuteczną będzie ta podnieta, tem większem niepodobieństwem będzie utrzymać dotychczasowy parytet franka, — chyba, że jakimś cudem ceny hurtowe na rynkach światowych w dalszym ciągu będą się podnosić i zniwelują wygórowaną wartość (overvaluation) franka".

Angielskie pismo sądzi, że poprawa gospodarcza we Francji musi jeszcze bardziej podnieść ceny w tym kraju, i że tylko zwyżka cen światowych tę wewnętrzną zwyżkę skompensuje. Ale czyż to tak pewne, że ceny wewnętrzne we Francji, w razie poprawy gospodarczej, muszą pójść w górę, chociażby ceny światowe pozostały na dawnem poziomie?

Cło od towarów w składach celnych

Ukazał się okólnik Ministerstwa Skarbu z dn. 30 września b. r. (Monitor Polski z 8 b. m.) w sprawie wymierzania należności celnych od towarów, zalegających w składach celnych.

Okólnik wyjaśnia, że jeśli towary zostały zgłoszone na skład przed 31 marca 1932 r., to wymierza się i pobiera należności celne według tych stawek taryfowych, jakie obowiązywały w dniu zgłoszenia towarów na skład.

Do towarów zgłoszonych na skład od dnia 5 marca 1932 r., a przed 30 października 1934 r. mają zastosowanie przepisy, w myśl których towary zalegające w składach celnych, a nie opłacone cłem w ciągu 14 dni po dniu ustalenia przez Urząd Celny wyniku rewizji, opłacają stawki taryfowe obowiązujące w chwili uiszczenia należności celnych.

Do towarów złożonych w składzie celnym od dnia 30 października 1934 r. stosuje się stawki celne, obowiązujące w dniu złożenia zgłoszenia o odprawę celną, jeżeli uiszczenie należności celnych nastąpi w okresie ustalonym w art. 116 prawa celnego, w przeciwnym zaś razie — stawki obowiązujące w chwili uiszczenia tych należności.

Śmiesznostki statystyki

(ab.) Znany jest aforyzm o statystyce: „są dwa rodzaje kłamstw, — kłamstwo pospolite i statystyka". Niemniej znaną jest sentencja, że przy pomocy statystyki wszystkiego można dowieść.

Są to sądy, które zrodziły się ze stwierdzenia niejednego dziwoląga statystycznego. Błędy, popełniane przez statystyków, są tembardziej rażące, że posiadają powagę, opancerzoną liczbami, owemi bezstronnemi i ścisłemi rzekomo świadectwami prawdy.

Opowiadają o jakimś statystyku francuskim, że stwierdził, jakoby departamenty, które najbardziej obfitują w siano, wydają największą ilość uczonych.

O pewnym szwedzkim statystyku opowiadają, że stwierdził najwyższą liczbę urodzeń w tych okolicach Szwecji, gdzie bywa najliczniejszy zlot bocianów.

O podobnego rodzaju śmiesznostkach i błędach statystycznych napisał prof. Wagemann, dyrektor niemieckiego urzędu statystycznego, książkę p. t. „Błazeńskie zwierciadło statystyki" (Narrenspiegel der Statistik), która niedawno ukazała się w druku.

Z obfitego materjału przytoczymy kilka przykładów.

Prof. Wagemann zwraca uwagę na manję wysnuwania kategorycznych wniosków z pewnej stwierdzonej cyfrowo tendencji. Jeżeli np. w ciągu paru lat ostatniej wojny wykazano, że obszar zasiewu w Niemczech się kurczy, wysnuwano stąd wniosek, że dojdzie on do zera.

Możnaby tu przytoczyć przykład, niepodany przez Wagemanna. Gdy np. kraj jakiś wykazuje w ciągu kilku lat znaczny przyrost ludności, to często pochopnie obliczają, o ile dziesiątków miljonów ludność ta za 10 lub za 20 lat się zwiększy. Oczywiście, jest to błędny obrachunek, gdyż nic nie dowodzi, że wzrost będzie trwały.

Śmiesznością jest także obliczanie miljardowych strat majątku narodowego, w razie baissy giełdowej, przez zsumowanie różnic kursowych, jakie wynikły wskutek zniżki.

Wyprowadzanie liczb przeciętnych bywa także źródłem różnych osobliwości. Jeżeli np. dodać jednego biedaka i jednego miljonera, to przeciętnie otrzymuje się półmiljonera. Albo: w pewnem miasteczku obliczono, że stan liczebny zwierząt w 50% składa się z osłów i w 50% z kóz; okazało się, że był tam tylko jeden osioł i jedna koza.

Nader zabawne są przykłady niedorzecznego stosowania metody procentowej albo wskaźnikowej. Trudno je wszak że tutaj przytoczyć, gdyż są równie zawiłe, jak zabawne.

Ożywienie gospodarcze Palestyny

(ab.) Raport brytyjskiej administracji Palestyny, niedawno ogłoszony, podaje ciekawe liczby, dotyczące gospodarczego rozwoju tego kraju w 1934 roku.

Kolonizacja trwa. Zakupiono 156 tys. dunamów ziemi (o 6 tys. więcej, niż w roku poprzedzającym), przyczem cena ziemi ogromnie się podniosła: z f. 35.13 do f. 53.70 za dunam.

Wartość nowych budowli osiągnęła 6 milj. f. (więcej o 40 tys., niż w r. 1933).

Powstało 227 nowych spółek handlowych o kapitale 2,2 milj. f., gdy w roku poprzednim tylko 89 spółek o kapitale 540 tys. f. Pozatem, 35 spółek podwyższyło swój kapitał z 1.7 do 4 milj. f.

Wkłady w głównych bankach miejscowych osiągnęły sumę 14 milj. f., czyli podwoiły się od poprzedniego roku.

Stan finansów państwowych jest wprost kwitnący. Z końcem roku budżetowego (31 marca 1935) dochody państwowe wyniosły 5.3 milj., t. j. przekroczyły o 2 milj. f., dochody preliminowane.

Przyczyną tego ożywienia gospodarczego Palestyny — tak wyjątkowego w czasach obecnych — jest napływ emigrantów, zaopatrzonych w zasoby pieniężne. Żydzi niemieccy, którzy tu przybywają, ogromnie przyczyniają się do tego ożywienia.

Czy to położenie jest trwałe? Tak trwałe, jak napływ ludzi zamożnych do Palestyny — chyba że w przyszłości powstaną inne bodźce konjunktury. Niepodobna przypuścić, że bez tego rodzaju imigracji Palestyna będzie mogła znieść tak olbrzymie ujemne saldo handlowe, jakie było w 1934 roku, mianowicie, 15.4 milj. f. przywozu, a tylko 4.4 milj. f. wywozu.

Vickham Steed o sytuacji finansowej Włoch

Paryski „Le Petit Journal" ogłasza wywiad z Vickham Steedem, który nie ukrywa pesymistycznych poglądów na obecną sytuację finansową Włoch. Steed podkreślił, że rząd włoski płaci obecnie za dostawy państwowe bonami pracy, które muszą dyskontować banki włoskie. Obecny zapas złota w Banku Włoskim nie przekracza sumy 40 milj. Okręty włoskie, udające się do Erytrei, nie płacą za przejazd z kanału Suezkiego, lecz czynią to na kredyt, wpłacając zaledwie minimalne zaliczki. Utrzymanie armji włoskiej w Afryce kosztuje tymczasem conajmniej 200 do 250 tysięcy funtów szterlingów dziennie. Należy w tych warunkach zadać sobie pytanie, kto będzie mógł dostarczyć kredytów na tak wielkie wydatki.

Hutnictwo żelazne w 1934 r.

W tych dniach ukazało się sprawozdanie z działalności Związku Polskich Hut Żelaznych w r. 1934. Ze sprawozdania tego wynika, iż stan zatrudnienia w hutnictwie żelaznem Polski w r. 1934 był o 10,6 proc. wyższy niż w r. 1933. Zużycie żelaza na głowę ludności wynosiło w r. 1934 — 13.48 kg. wobec 11,6 kg. w r. 1933. W związku z tem produkcja wielkich pieców zwiększyła się o 25 proc., stalowni o 3,4 proc., walcowni o 6,8 proc. i rurkowni o 14 proc. w okresie prawozdawczym w porównaniu z okresem 1933.

Konferencja w sprawie elektryfikacji Małopolski

W Krakowie odbędzie się w dn. 19 b. m. konferencja w sprawie elektryfikacji Małopolski zachodniej. Celem jej będzie wszechstronne omówienie wszystkich najważniejszych zagadnień, związanych z elektryfikacją rejonu krakowskiego. W konferencji weźmie udział m. in. b. minister inż. Eugenjusz Kwiatkowski.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była słabsza, przy obrotach zwiększonych. Notowano: Amsterdam 359 (— 20), Bruksela 89.70 (— 5), Berlin 213.70 (— 5), Londyn 26.05 (+ 1), Medjolan 43.28 (— 2), Nowy Jork 5.31.63, Nowy Jork kabel 5.31.75, Paryż 35.01.50 (+ 50), Praga 21.98, Sztokholm 134.30, Zurych 172.95 (— 15). W obrotach prywatnych: marka niemiecka 152, szyling austrjacki 99.50, korona czeska 20.97, frank francuski 35, frank szwajcarski — 172, gulden gdański 98, leje rumuńskie 2.90, pengo węgierskie 102, dinary jugosłowiańskie 11.50, łaty łotewskie 130, funt angielski 26.05, funt palestyński — 26.02, dolar gotówkowy 5.42, rubel złoty 4.78, dolar złoty 9.10, rubel srebrny 1.83, bilon 0.86. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5,28.

AKCJE

Na rynku akcyjnym większych obrotów dokonano akcjami Banku Polskiego, przy tendencji utrzymanej. Notowano: Bank Polski 90, Cukier 33.50, Węgiel 12 (— 25), Starachowice 30.50 (+ 25). Tranzakcje dokonane a nienotowane: Lilpopy 8, Modrzejów 3.50, Parowozy 12.

PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku państwowych i prywatnych papierów procentowych panowała tendencja niejednolita, przyczem największych obrotów dokonano 5% konwersyjną, 7% stabilizacyjną i 5% l. z. Warszawy nowemi. Notowano: 4% dolarowa 52 — 52.50 (+ 75), 5% konwersyjna 68, 6% dolarowa 79.50 — 79.75—79 (—150), 7% stabilizacyjna 61.75 — 61 — 61.25 (— 113), w odcinkach po 50 dolarów — 62 — 61.75, w odcinkach po 100 dolarów 66, 4½% ziemskie 42 — 42.50 (+ 25), 8% obligacje budowlane BGK. I em. 93, 5% Warszawy stare 60 — 60.50 (+ 150), 5% Warszawy nowe 53.75 — 53.50 — 53.63, 6% oblig. Warszawy z 1926 roku 6 emisja 58 — 59 (+ 150), 5% Warszawy 8 i 9 emisja 57 (— 50). Tranzakcje dokonane a nienotowane: 8% dillonowska 88.50 — 88, 7% śląska dol. 69.50 — 69.75 — 69.50, 7% warszawska dolarowa 69.25 — 68.75 — 69, 7% ziemskie dolarowe 41.50, 5% renta ziemska — 63, 3% renta ziemska w odcinkach 1000 zł. i 500 zł. — 71, za 3% budowlaną chciano płacić 40.75, za 4% inwestycyjną zwykłą — 105.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Dolary papierowe 5,41½.
Funty (banknoty) 26,04.
Marki (banknoty) 152.
Dolary złote 9,10.
Ruble złote 4,79.
Papiery procentowe bez zmiany.
Stabilizacyjna 61.
5 (8) proc. listy warszawskie 53.50.

Giełda zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2.495 t., w tem żyta 553 tony. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jara czerwona szklista 19.25 — 19.75, jednolita 19.25 — 19.75, zbierana 18.75 — 19.25, żyto I st. 13 — 13.25, II st. 12.75—13, owies I st. 15.50 — 15.75, II st. 15 — 15.50, III st. 14.75 — 15, jęczmień browarny 16.50 — 17.50, II gat. 15 — 15.50, III gat. 14.75 — 15, 4-ty gat. 14.25 — 14.50, groch polny 24 — 26, Victoria — 31 — 34, wyka 20 — 21, peluszka 20 — 21, łubin niebieski 8.50 — 9, rzepak zimowy 39 — 40, rzepik zimowy 37 — 38, rzepak i rzepik letni 35 — 36, siemie lniane bazis 33 — 34, mak niebieski 50-52, ziemniaki jadalne 3.75 — 4.25, mąka pszenna gat. I-A 33 — 35, I-B 31 — 33, I-C 29 — 31, I-D 27 — 29, I-E 25 — 27, II-B 24 — 26, II-D 23 — 24, II-F 22—23, II-G 21 — 22, mąka żytnia wyciągowa 23 — 23.50, gat. I-szy do 45% 22 — 23, do 55% 21 — 22, II gat. 16.50 — 17.50, razowa 16 — 17, otręby pszenne grube 9.75 — 10.25, średnie 9.25 — 9.75, miałkie 9.25 — 9.75, otręby żytnie 8 — 8.50, kuchy lniane 16.25 — 17.25, rzepakowe 12.75 — 13.25, śruta sojowa 20.50 — 21.

Wolne lokale w województwach pomorskiem i poznańskiem

W dalszym ciągu nadchodzą wyniki spisu wolnych lokali z terytorjum całej Polski. Ostatnie wyniki odnoszą się do miasteczek województwa poznańskiego i pomorskiego, a mianowicie: Kępna, Pleszewa, Kowalewa i Mogilna.

I tak w **Kępnie**, liczącym zaledwie około 7 tysięcy mieszkańców stwierdzono 40 wolnych mieszkań o różnej wielkości, zawierających ogółem 102 pokoje.

W **Pleszowie**, liczącym 8590 mieszkańców stwierdzono wolnych 140 pokoi i 11 lokali handlowych.

W Kowalewie, małem miasteczku znajdującem się w powiecie Wąbrzeźno — Pomorze, stwierdzono ogółem wolnych 61 lokali mieszkalnych, zawierających 188 izb i 22 lokale handlowe, przemysłowe i t. d. W szczególności lokali mieszkalnych wolne są: 21 lokali — dwuizbowych; 22 lokale trzyizbowe; 15 lokali czteroizbowych i 3 lokale ponad czteroizbowe.

W Mogilnie, liczącem około 5 tysięcy mieszkańców stwierdzono wolne 44 lokale mieszkalne, zawierające 108 izb oraz 4 lokale handlowe.

Z próżnostojących lokali mieszkalnych wolne jest: 8 mieszkań jednoizbowych; 16 dwuizbowych; 13 trzyizbowych; 6 czteroizbowych i 1 pięcioizbowe.

Warto podkreślić, że przeprowadzone spisy podają szczegółowo nazwiska właścicieli domów i adresy wolnych lokali. Ponadto niektóre z miast, jak np. Pleszew uwzględniły w dokonanym spisie tylko wolne lokale w domach starych podlegających Ustawie o Ochr. Lokatorów.

Z wydawnictw gospodarczych

NOWY NUMER MIES. „B A N K".

Ukazał się już zeszyt październikowy (9) mies. „Bank", zawierający zgórą 100 stron druku, a na którego bogatą treść składają się w zagadnieniach bieżących uwagi na tematy następujące: Inicjatywa prywatna; Roboty publiczne; Mobilizacja gospodarcza Włoch; Powódź ustaw w Ameryce; Sytuacja marki niemieckiej. W dziale artykułowym znajdujemy ciąg dalszy artykułu dr. Stefana Bucukowskiego p. t. „Zagadnienia organizacyjne w bankowości polskiej", oraz dokończenie artykułu „Na marginesie działalności t. zw. spółdzielni dolarówkowych — Zdz. Jana Targowskiego. Nadto w dziale tym zamieszczono aktualne tłumaczenie z angielskiego mies. „Bankar", p. t. „Perypetje bloku złotego". W dziale techniki i organizacji bankowej o nowoczesnych sposobach pozyskiwania klientów w bankowości, informuje A. Bagnowski. W dziale prawnym znajdujemy omówienie nowej, amerykańskiej ustawy bankowej. W dziale piśmiennictwa zawarty jest polemiczny artykuł dr. K. Studentowicza p. t. „Groźba nadmiernej reakcji".

Numer uzupełnia omówienie sytuacji gospodarczej świata i Polski, bogata kronika krajowa i zagraniczna, przegląd prasy, miscellanea, przegląd wydawnictw oraz statystyka.

Z Warszawy do Wilna i z powrotem za 10 zł.

Dn. 11 b. m. Liga popierania turystyki uruchomi popularny pociąg na dwudniową wycieczkę z Warszawy do Wilna. Odjazd pociągu z dworca Warszawa — Wileńska nastąpi 11 b. m. o g. 17 m. 25, powrót do Warszawy 13 b. m. o g. 23 m. 40.

Pociąg ten, wyjątkowo szybki, składać się będzie z wagonów Pullmanowskich III klasy o miejscach numerowanych i wagonu restauracyjnego. Opłata na przejazd w jedną i drugą stronę wynosi 10 zł. 70 gr.

JAPOŃSKI BIAŁY BEZ (NATURALNY ZAPACH BZU) WODA KWIATOWA, MYDŁA, PERF. PUDER. SZACH WARSZAWA

NAUCZYCIEL, ŻYCIE i SZKOŁA

Dziś i jutro szkoły powszechnej w Polsce

Parę szczegółów sprawozdawczych i refleksje ze Zjazdu Delegatów Rad Szkolnych

Większość spraw, poruszonych na Zjeździe Delegatów Rad Szkolnych w dn. 6-ym b. m., to sprawy — teoretycznie przynajmniej — znane dziś dobrze nietylko tym, którzy pracują na polu szkolnictwa, ale i tym, którzy się choć cokolwiek interesują stanem oświaty w Polsce i poziomem kulturalnym szerszych warstw społeczeństwa. Pomimo to, obraz, jaki się w czasie obrad — z przerażającą poprostu wypukłością — narzucił naszym oczom, zarówno na podstawie danych i liczb, przytoczonych w referacie dr. Tynelskiego, jak i, zwłaszcza, pod wpływem relacyj z pracy w terenie, różnych spostrzeżeń i szczegółów, faktów, cytowanych w toku dyskusji — ma w sobie coś z iście koszmarnej wizji.

CHWILA, ABY SIĘ OPAMIĘTAĆ — OSTATNIA.

Bo dopiero w świetle (czy raczej właśnie w najgłębszych mrokach!) takich fragmentów, uwag i wiadomości, najrozmaitszych, ale zupełnie jednomyślnie beznadziejnych, widzi się, co naprawdę oznaczają słowa, dziś już wypowiadane jawnie nawet przez przedstawicieli najwyższych władz oświatowych, że **stan szkolnictwa powszechnego w Polsce jest „katastrofalny"**. I, co najważniejsze, widzi się również, że stan ten nie ulegnie i nie może ulec poprawie, lecz, przeciwnie, będzie się jeszcze pogarszał, prowadząc nas do jakiejś sytuacji istotnie bez wyjścia, — dopóki te głosy ostrzegawcze, coraz silniejsze i coraz liczniejsze, lecz wciąż dotychczas „wołające na puszczy", nie przenikną do głów i do sumień wszystkich tych, co się mienią być elitą społeczeństwa, dopóki każdy kulturalny i inteligentny człowiek w Polsce nie zrozumie naprawdę wartości oświaty powszechnej i nie uzna, że to jest coś, co go obchodzi i dotyczy całkiem osobiście i bezpośrednio, co dla każdego z nas jest równie ważne, jak kwestja obrony granic.

Nadeszła już bowiem chwila — i to chwila, jak się zdaje, ostateczna, abyśmy się wszyscy zorjentowali jasno i dokładnie, że cały nasz dalszy rozwój i cała przyszłość zależy od tego, czy zdołamy naszą szkołę powszechną uratować, czy to, co tak pięknie zarysowała przed nami ustawa o ustroju szkolnictwa z r. 1932, pozostanie marzeniem, czy też wejdzie w życie. Bo to właśnie zadecyduje nietylko już o naszej przyszłej kulturze, lecz poprostu o mocy naszego państwa.

Wszyscy, którzy znajdowali się na sali obrad Zjazdu Delegatów Rad Szkolnych, zdawali sobie z tego sprawę. I równocześnie wszyscy zdawali sobie sprawę równie jasno, iż ogół społeczeństwa (ten nawet „kulturalny" ogół) nie chce — czy może tylko nie umie — tego usłyszeć, zobaczyć, i zrozumieć. Stąd ten nastrój — nie — to może zniechęcenia i żalu, chociaż motyw „kto winien" przebijał, zwłaszcza pod koniec, w każdem prawie przemówieniu — ale w każdym razie niezwykle przygnębiający nastrój bólu i poczucia bezsilności. Stąd owe, zresztą niemal jednomyślnie odrzucone wnioski, aby z pracy w samorządzie szkolnym wogóle zrezygnować, aby nie ponosić nadal odpowiedzialności, choćby tylko moralnej, za to, co się dzieje i na co nic w chwili obecnej poradzić nie można.

Samorząd szkolny znajduje się istotnie w sytuacji niesłychanie ciężkiej. Zakres jego działań i jego obowiązki są bardzo wielkie. Do niego przecież **należy, teoretycznie** przynajmniej, czuwanie wogóle nad rozwojem szkolnictwa powszechnego w Polsce i nad losem dziecka, które się uczy w tej szkole. W ramach jego kompetencji zamyka się i wprowadzenie w życie obowiązku szkolnego, i decydowanie o przymusowem zakładaniu szkół, i orzekanie o przydatności istniejących budynków szkolnych i mieszkań nauczycielskich, i określanie norm co do gospodarczego wyposażenia szkół, i sprawowanie nadzoru nad szkolnictwem, i opracowywanie projektów odnośnie sieci szkolnej, i troska o byt nauczycieli... Do niego należy opieka nad niezamożną dziatwą szkolną, zarówno materjalna, jak moralna, i praca nad zapewnieniem tym dzieciom jaknajlepszych warunków moralnego, umysłowego i fizycznego rozwoju.

A jakież są możliwości do wykonania tych obowiązków? Minimalne. Egzekutywy żadnej, żadnych własnych funduszów. I, z jednej strony, trzeba o każdy niemal grosz „targować się" z samorządem terytorjalnym, który niezawsze i nie wszędzie przywiązuje dostateczną wagę do spraw szkolnych, — z drugiej strony, trzeba patrzeć, najczęściej nie znajdując żadnej rady, na to, jak się w złych warunkach (oczywiście przedewszystkiem na wsi) męczą dzieci i nauczyciele, jak nauka w przepełnionych klasach daje nikłe rezultaty, jak się do szkoły zniechęcają i uczniowie i społeczeństwo.

DLACZEGO OPUSZCZAJĄ LEKCJE? DLACZEGO UCIEKAJĄ ZE SZKOŁY?

Dlaczego frekwencja uczniów w klasie jest poniżej normy? Dlaczego do klas wyższych uczęszcza zaledwie drobny odsetek tych, co wstąpili do szkoły?

Oto parę odpowiedzi na te pytania — z terenu, z prowincji, wcale nie tak znów bardzo „zapadłej":

Bo dzieci są głodne, bose i nawpół nagie. W szkole kradną chleb (dzieci rolników!); nie mają do okrycia się nic — oprócz koszuli. Bo muszą w domu pilnować młodszego rodzeństwa. Bo muszą pomagać rodzicom przy robocie w polu. Bo muszą zastąpić w domu matkę, która właśnie odsiaduje areszt za nieposłanie dziecka do szkoły...

Jak w takich warunkach pilnować przestrzegania obowiązku szkolnego? Jak stosować „sankcje"?

Dziecko jest chore. Trzeba mu dać opiekę sanitarną. Nie wolno dopuścić do szerzenia się epidemji. W powiecie jest jeden (wyraźnie jeden) lekarz na ćwierć miljona mieszkańców (fakt, podany przez delegatkę z pow. Suwalskiego).

Dziecko jest bystre i zdolne. Dlaczegóż ucieka ze szkoły? Bo się w niej nudzi. Bo mu każą drugi i trzeci rok zrzędu powtarzać to samo — w szkole nizko zorganizowanej — z minimalnemi warjantami. Trudno, żeby potrafił taką naukę urozmaicić nauczyciel, który musi stu kilkudziesięciu dzieciom „wbić" program do głowy.

Kiedy potem apelować do rodziców o jakąkolwiek składkę, o jakieś grosze na najkonieczniejsze potrzeby szkolne, odpowiadają: „nie damy. Nic nam po takiej szkole. Co dziecko ma z takiej szkoły?".

Wreszcie, w najlepszych warunkach, dziecko przebyło w szkole do ukończenia lat 14-tu. Co dalej? Teoretycznie otwiera się przed niem możliwość dalszej nauki. Tak, jeśli to była 6-o, lub 7-o klasówka, o pełnym programie. Na wsi dzisiaj należą takie szkoły do wyjątków. 80 **proc. szkół wiejskich — to szkoły** niżej zorganizowane, z nich dziecko nigdzie się nie dostanie. Zresztą i z 7-klasówki tylko najwyżej połowie udaje się zdać egzamin do gimnazjum, a z tej połowy ile ma fundusze na to, aby się w gimnazjum kształcić?

Więc najczęściej dziecko poprostu zostaje w domu. I nikt się o jego los nie troszczy, chociaż to jest wiek, kiedy może właśnie najwięcej potrzebna jest opieka i kierunek. Zostaje w domu i zapomina doszczętnie tego, czego się w szkole nauczyło. Tylko bardzo wyjątkowo zdolne i wyjątkowo uparte pracują same dalej, zdobywają sobie cudem jakimś, drogą niezwykłej wytrwałości i poświęceń, czasem dzięki jakiemuś szczęśliwemu zbiegowi okoliczności — książki i niezbędne pomoce naukowe. Przytłaczająca większość nie bierze książki do ręki już wcale. Skąd ma zresztą wziąć tę książkę?

I znowu mówią rodzice: „co nam z takiej szkoły? poco była cała ta nauka? uczył się, uczył — i co z tego teraz?".

CI, KTÓRZY ZAPOMNIELI CZYTAĆ...

Zjawisko t. zw. „wtórnego analfabetyzmu" jest rzeczą znaną, dużo się o niem ostatnio słyszy i czyta. Pomimo to liczby, jakie w tym względzie przytoczył na Zjeździe burmistrz m. Kutna (Kutna! — o dwie godziny drogi od Warszawy — Kutna, położonego w jednej z najbogatszych okolic Polski!) — są tak oszałamiające, że rzeczywiście trudno w nie uwierzyć. **Na ostatniej komisji poborowej było tam ponoś 26 proc. (dwadzieścia sześć procent) analfabetów, którzy, wszyscy, mieli świadectwa z ukończenia szkoły powszechnej!...**

W myśl ustawy z r. 1932 szkoła powszechna jest podbudową ustroju szkolnego. Stanowi pewną całość zamkniętą, lecz nie przeto, aby zamykać, lecz właśnie, aby otwierać drogę do dalszego kształcenia się, czy dokształcania. I jej absolwentom, którzy z tych czy innych względów nie mogą uczyć się w gimnazjach, ogólnokształcących, czy zawodowych, trzeba za wszelką cenę dać możność dokształcania się w inny sposób. Na kursach, czy w jakichś kółkach, czy drogą korespondencji — ale tak, żeby ktoś nad tem czuwał, żeby tem ktoś kierował, żeby przecież ta cała praca w szkole nie szła na marne. I nietylko o jej absolwentach należałoby pamiętać, lecz i o uczniach, którzy jej nie ukończyli, którzy musieli dla jakichkolwiek przyczyn wyjść z trzeciej, czy z czwartej klasy. W przeciwnym razie lepiej ich wogóle nie uczyć, od początku. Przynajmniej sytuacja będzie jasna: nie umie czytać, bo nie był w szkole. Teraz mówi się na wsi, że go w tej szkole niczego nie nauczyli.

NIE PORA PYTAĆ, KTO WINIEN!

W swojem przemówieniu przez radjo w dniu 2-im b. m. z okazji „Tygodnia Szkoły Powszechnej" powiedział pan minister W.R. i O.P., że wykorzystano nauczyciela i izbę szkolną do ostatnich granic możliwości, a jednak szkolnictwo powszechne w Polsce upada. Pan minister zwrócił się z tem do społeczeństwa i miał do tego wszelkie prawo. Bo wbrew temu, co się dzisiaj słyszy na każdym kroku, że, skoro mamy własne państwo i płacimy podatki i t. d., to niech się o te sprawy troszczy państwo — musi się o nie w **tej chwili zatroszczyć właśnie społeczeństwo.**

Nie zastanawiajmy się nad tem, kto w tej naszej dzisiejszej klęsce oświatowej zawinił, bo to się napewno narazie na nic nie zda, **tylko poprostu zabierzmy się do roboty.** I, przedewszystkiem, uświadomiwszy sobie dokładnie i naprawdę, że **to jest klęska i nasza wspólna klęska — dopomagajmy** wszystkiemi siłami i państwu i nauczycielstwu i samorządom i tym, bezsilnie dzisiaj stojącym radom szkolnym. O tem zaś, jak się zabrać do tego, najlepiej nas nauczy własna nasza historja. Umieliśmy to robić w warunkach nieporównanie trudniejszych, kiedy za to groziło więzienie i Syberja.

Owszem, powinniśmy żądać, żeby budżet ministerstwa W. R. i O. P. znalazł właściwe miejsce w budżecie ogólnym. Żeby potrzebom szkolnictwa przyznano wreszcie tę właściwą pozycję w hierarchji potrzeb. Ale równocześnie pracujmy sami; równolegle do szkoły, w porozumieniu ze szkołą twórzmy pomocniczą sieć oświaty powszechnej, nie pozwólmy przynajmniej na to, aby dzisiejsze nadludzkie wysiłki naszego szkolnictwa szły na marne.•

H. Sz.

Zezwolenie na urządzanie imprez w szkołach

Ministerstwo W. R. i O. P. wydało okólnik, normujący sprawę imprez urządzanych w szkołach.

W myśl tego okólnika, zezwoleń na urządzanie imprez w szkołach na terenie całego kraju udzielać będzie odtąd wyłącznie Ministerstwo. Zezwolenia udzielane będą zasadniczo tylko instytucjom i organizacjom o charakterze społecznym, o ile wykażą się one odpowiedniemi warunkami, poszczególne zaś osoby będą mogły je otrzymywać tylko w wypadkach zupełnie wyjątkowych.

W obrębie poszczególnych okręgów szkolnych, zezwoleń na urządzanie imprez w szkołach udzielać będą właściwe kuratorja szkolne, po uprzedniem szczegółowem zbadaniu wartości naukowej, wychowawczej i artystycznej zamierzonej imprezy, jej potrzeby, charakteru ubiegającej się o zezwolenie instytucji lub organizacji i t. p. Urządzanie imprez o charakterze wyłącznie zarobkowym, a zbędnych z punktu widzenia naukowego i wychowawczego, nie będzie dopuszczalne. Pozatem udzielenie zezwolenia na urządzenie imprezy nie może w żadnym wypadku być uważane za równoznaczne z obowiązkiem popierania jej przez kierownictwo szkoły.

Ministerstwo, jak również i kuratorja udzielać będą zezwoleń tylko na przeciąg jednego roku, z tem zastrzeżeniem, że mogą być one cofnięte każdej chwili, jeżeli organizatorowie imprez nie będą się wywiązywali należycie z obowiązków przyjętych wobec władz szkolnych.

Wszelkie imprezy w szkołach odbywać się mogą jedynie w godzinach nie przeznaczonych na lekcje. Opłaty za wstęp na te imprezy muszą być dostosowane do stopnia zamożności młodzieży i uzgodnione z kierownictwem szkoły. Dla młodzieży niezamożnej, a zwłaszcza dla dzieci rodziców bezrobotnych, wstęp powinien być bezpłatny.

Zezwolenia, udzielane przez Ministerstwo i kuratorja, mieć będą charakter fakultatywny i uzależnione będą od zgody kierownictwa szkoły, z uwzględnieniem lokalnych warunków pracy szkolnej i potrzeb terenu. Uczęszczanie młodzieży szkolnej na te imprezy może być jedynie dobrowolne.

Do wyświetlania w szkołach przez kina objazdowe dopuszczone będą tylko te filmy, które komisja badania filmów przy Min. Spraw Wewnętrznych uznała conajmniej za dozwolone dla młodzieży, lub filmy zalecone przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Taśmy filmowe, przezrocza wyświetlane podczas imprez szkolnych oraz aparaty projekcyjne muszą znajdować się w zupełnie dobrym stanie, przyczem przy projekcjach zapewnione musi być bezwzględnie całkowite bezpieczeństwo. (Iskra).

Pośród książek

ABY UMIEĆ PATRZEĆ I WYRAZIĆ TO, CO SIĘ WIDZI.

(H.) Każdy nauczyciel wie dobrze, jak trudno jest nieraz doprowadzić do tego, aby się dziecko w pierwszych latach nauki umiało jasno, zwięźle i poprawnie wypowiedzieć na jakiś zadany temat, aby umiało np. w krótkich słowach streścić, co widziało, co mu się zdarzyło, i t. d. Dotyczy to nietylko dzieci ze sfer uboższych, ze środowiska, w którem z dzieckiem niewiele rozmawiają i nie zwracają uwagi na to, w jaki sposób i w jakiej formie się ono wypowiada, lecz również niejednokrotnie i tych, nad któremi w domu pracują bardzo intensywnie, aż czasem nawet za intensywnie starając się je „rozwijać".

Opowiadanie przeczytanych powiastek jest oczywiście jednym ze środków do nauki tego wypowiadania się — lecz tylko jednym i niedostatecznym. Dziecko operuje wówczas jedynie materjałem zupełnie przygotowanym, powtarzając zapamiętane słowa czytanki. Brak w tem zarówno momentu obserwacyjnego, jak i — nieraz — indywidualnego ustosunkowania się do opowiadanej treści.

Całkiem inaczej rzecz się ma, gdy dziecko opowiada o tem, co widziało, zauważyło, co przeżyło samo. Musi ono wówczas samodzielnie pracować nad tem, aby sobie swoje spostrzeżenia uświadomić i aby je wyrazić w najwłaściwszej formie. Musi się też — co jest może rzeczą najtrudniejszą — nagiąć do wartościowania zaobserwowanych szczegółów, musi ważniejsze z nich niejako umieć „wyławiać", wysuwając je przed drugorzędnemi.

Bardzo cennem ćwiczeniem w tym kierunku jest oglądanie i omawianie w klasie obrazów ściennych. Nowe programy, oceniwszy jego rolę należycie, wprowadziły ten temat do materjału nauczania obok pogadanek i rozmów nauczyciela z dziećmi.

Ale — w czem także orjentuje się każdy nauczyciel — takie omawianie obrazów niezawsze jest rzeczą prostą i łatwą. Trzeba mieć już dość duże doświadczenie, aby to robić naprawdę dobrze i z istotnym pożytkiem dla klasy. Dlatego też wydana ostatnio przez **„Książnicę-Atlas"** mała książeczka **A. Klar'a p. t. „Oglądanie obrazów ściennych i omawianie ich treści w szkole powszechnej" (ze szczególnem uwzględnieniem klasy I)** — (Lwów — Warszawa, 1935, str. 27) — oddać mu może prawdziwe usługi, zwłaszcza w początkach jego pracy szkolnej.

Książeczka ta, omawiając metodycznie i szczegółowo, jeden po drugim, obrazy z kompletu **barwnych tablic ściennych Władysława Skoczylasa** (wydawn. Książnicy-Atlas), dopomaga nauczycielowi zorjentować się w tem, jak bogaty materjał nieraz mieści się w takich obrazach i jak można go wykorzystać dla wdrożenia się uczniów w dobre obserwowanie i wypowiadanie się, nie pozwalając im (ani sobie!) na uogólnianie treści, na pomijanie szczegółów, czy też na złe klasyfikowanie ich w skali wartości.

Jest to w następstwie zdobycz, bez kwestji, nader cenna nietylko dla nauki języka polskiego, lecz i dla wszystkich innych przedmiotów, dziecko bowiem uczy się w ten sposób, nietylko opowiadać o tem, co widzi, lecz przedewszystkiem — patrzeć i myśleć.

Ku czci hetmana Jana Zamoyskiego

Komitet Obchodu Święta ku czci hetmana Jana Zamoyskiego, patrona gimnazjum Tow. im. J. Zamoyskiego w Warszawie, komunikuje, że wystawa, ilustrująca rolę polityczno - kulturalną Jana Zamoyskiego w dziejach Polski, a organizowana w związku ze świętem otwarta będzie dla publiczności w dniach 12 i 13 października od godz. 12 do godz. 17-ej.

CZY POMYŚLAŁEŚ JUŻ

o przyszłości Twoich najdroższych? Czy lata pracy dotychczasowej przyniosły Ci niewzruszone podstawy dobrobytu? Jeżeli nie — to pokuś się o uśmiech Fortuny. Tysiące ludzi zawdzięcza dobrobyt loterji.

Szczęśliwe losy do 1-ej klasy 34-ej Lot. Państw., której ciągnienie rozpoczyna się 18 października r. b. są do nabycia w kolekturze

A. WOLAŃSKA

Centrala: Warszawa, Nowy Świat 19. Oddziały: w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie. Konto P. K. O. 7192.

Wyrok w procesie o zajścia antyżydowskie na Powązkach

Wczoraj ogłoszony został wyrok w procesie o zajścia antyżydowskie na Powązkach.

Sąd uznał winę 11 z pośród oskarżonych za udowodnioną i wydał wyrok skazujący, pozostałych zaś z braku dowodów winy uniewinniono.

Sąd skazał oskarżonych Chorosza, Majewskiego, Lewińskiego i Kruszewskiego na karę po trzy i pół lata więzienia, Drzewieckiego, Sobocińskiego, Nowotkę, Jakubiaka Wigurrę i Dworakowskiego na dwa lata więzienia. Kazimierza Bachmana jako nieletniego skazano na dom poprawy i zawieszono wykonanie kary.

Sąd ogłosił krótkie motywy wyroku, w których przedewszystkiem zajął się sprawą dowodów dostarczonych przez przewód sądowy.

Po ogłoszeniu wyroku doszło do burzliwych zajść. Jeden z oskarżonych, Chorosz rzucił się z nożem na współoskarżonego Jakubiaka. Chorosz ugodził Jakubiaka nożem, nim policja zdołała awanturnika obezwładnić.

Wypadek ten był epilogiem zatargu, między oskarżonymi, gdyż Jakubiak na rozprawie składał niekorzystne dla Chorosza wyjaśnienia. Skazanych pod silną eskortą wyprowadzono ze sali. Kilka kobiet na sali zemdlało.

Wielki proces szantażowy rozpoczyna się dzisiaj

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się wielki proces o aferę szantażową. Na ławie oskarżonych zasiada Henryk Hartglas oraz jego żona Felicja Chenciner Hartglasowa, oboje pod zarzutem szantażowania rodziny bogatych kupców futrzanych, rodziców Chenciner - Hartglasowej.

Hartglas odpowiada z więzienia. Rodzice oskarżonej opuścili na stałe Polskę. Proces zapowiada się na kilka dni. Do sprawy powołano około 100 świadków.

O tolerowanie nierządu w hotelach stołecznych

Sąd apelacyjny ogłosił wczoraj wyrok w procesie o tolerowanie nierządu w hotelach warszawskich. Od wyroku sądu okręgowego odwołali się zarówno obrońcy, jak i prokurator. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu pierwszej instancji.

IX międzynarodowy salon fotografiki

Czy fotografika jest sztuką? — oto pytanie ciągle aktualne i odpowiedź na nie jest przedmiotem nieustannych sporów. Otwarty niedawno w salach oficerskiego Kasyna garnizonowego Międzynarodowy Salon Fotografiki dostarczył materjałów zarówno wielbicielom fotografji artystycznej, stawiającym ją wysoko w rzędzie sztuk, jak i ich przeciwnikom. Pierwsi, wskazując na niewątpliwie bardzo wysoki poziom wystawionych dzieł, dających zadowolenie estetyczne i przemawiających do widza, wołają: „Jakże nie uznać w tem sztuki?". Natomiast drudzy, niemniej słusznie, powołując się na naśladownictwo malarstwa i grafiki, pytają: „Co to za sztuka, która nie ma własnych, odrębnych dróg?"

I to właśnie jest wadą tegorocznego salonu, że reprezentuje on w drobnym tylko stopniu, tę część fotografików, która umie wykorzystać w pełni właściwości kamery fotograficznej, bądźto przez specyficzne podejście do tematu, bądź też przez wyzyskanie możliwości technicznych utrwalania motywów, niedostępnych malarstwu, czy grafice, jak np. t. zw. „chwytanie życia na gorąco".

Większość eksponatów salonu, to poprawne w kompozycji i wykonaniu obrazki, przypominające czasami stary sztych, czasami rysunek ołówkiem, kiedyindziej akwarelę. Wiele wśród nich to dzieła o prawdziwej wartości artystycznej, które trudno jednak traktować jako produkty odrębnej sztuki fotograficznej, ich twórca podchodzi bowiem do tematu zbyt malarsko.

Razi również pewne ubóstwo tematów. Krajobraz, martwa natura, portret, akt i architektura, oto niemal wszystko. Rzuca się przytem w oczy bardzo malarskie podejście do architektury, a przecież fotografika posiada tu ogromne możliwości produkowania oryginalnych dzieł.

Wogóle udział wielu państw (22 wystawiają swe dzieła) jest raczej symboliczny. Np. Francja, Włochy, Finlandja i kilka innych nadesłało zaledwie po kilka fotografij, a mogły nam one pokazać wprost rewelacyjne dzieła.

Polska jest reprezentowana na wystawie ok. 150 eksponatami, które nie przynoszą nam wstydu, nie ustępują bowiem zagranicznym. Fotograficy polscy wyróżniają się w dodatku wielką rozmaitością technik, w których osiągnęli nieraz doskonałe rezultaty.

Nie sposób oczywiście omawiać poszczególne eksponaty, których jest ponad pięćset. Poprzestać zatem trzeba na stwierdzeniu, że bardzo wiele z nich zasługuje stanowczo na obejrzenie.

Organizacja wystawy szwankuje niestety trochę. Mianowicie eksponaty są zbyt natłoczone, w jednej tylko sali, a przecież można było trochę ograniczyć dział reklamowy, zajmujący pozostałe pokoje kasyna. Należałoby również przeprowadzić kontrolę numerów eksponatów, gdyż bardzo wiele z nich jest mylnie oznaczonych, co wprowadza w błąd zwiedzających, posługujących się katalogiem.

K. S.

Wyścigi konne

REZULTATY DNIA WCZORAJSZEGO.

Gonitwy dnia wczorajszego były wyposażone w dość skromne nagrody, to też ubiegały się o nie konie, które zaliczyć można zaledwie do klasy pożytecznych. Ogólną uwagę zwracał brak formy w jazdach Stasiaka, ktry poza rąbaniem batem na prostej dosiadanych koni ,nic więcej z siebie dać nie umiał. Również i jazda żok. Jednaszewskiego na Estonji pozostawiała wiele do życzenia i przypuszczalnie zainteresowała się nią komisja techniczna. Niezwykle efektownym finiszem zakończyła się gonitwa ostatnia, w której wszystkie konie na ostatnich metrach walczyły w jednym szeregu i minęły celownik z minimalnemi różnicami.

Wyniki poszczególnych gonitw były następujące:

Gonitwa 1. Nagroda 3000 zł. dla 3 let. i st. Dystans 2100 metrów:

1) Havanita (ż. Stasiak) M. Bersona, 2) Heljos, 3) Elka, bez miejsca Nidzica. Wygrane łatwo w 2 min. 14 i pół sek. o 3 i pół długości. Tot. zw. 7, franc. 5 i 5

Gonitwa 2. Nagroda 1800 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1300 metrów:

1) Temida (chł Chomicz) K. Muszyńskiego, 2) Roret, 3) Bzura II, bez miejsca Libacja, Menzalówna i Madelon. Wygrane w 1 min. 21 sek. łatwo o 2 i pół długości. Tot. zw. 19, franc. 7, 7.50 i 6,50. Zwrot stawek za Lady Daisy, która została na starcie.

Gonitwa 3. Nagroda 1800 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1300 metrów:

1) Estonja (ż. Jednaszewski) ks. Nauruza, 2) Hellada, 3) Laszka II, bez miejsca Latający Holender i Arva Varalia. Wygrane w 1 min. 20 i pół sek. w zaciętej walce o łeb. Tot. zw. 11.50, franc. 6 i 6,50.

Gonitwa 4. Nagroda 1800 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:

1) Le Palatin (ż. Nowak) A. Tuńskiego, 2) Alan, 3) Olimpiada. Wygrane w 1 min. 8 sek. bardzo łatwo o 2 i pół długości. Tot. 6,50.

Gonitwa 5. Nagroda 2100 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:

1) Kłopot (ż. Michalczyk) W. Andersa, 2) Tototte, 3) Jantoś. Wygrane w 1 min. 7 sek. w walce o szyję. Tot. 23.50.

Gonitwa 6. Nagroda 1800 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:

1) Oryginał (ż. Gill), C. Andrycza, 2) Aztor, 3) Odyseja, bez miejsca 4 konie. Wycofany Rumak. Wygrane w 1 min. 7 i pół sek. po walce o 1 długość. Tot. zw. 19, franc. 6.50, 6, 6.

Gonitwa 7. Nagroda 1600 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1800 metrów:

1) Lorenzo (ż. Gill) hr. Rostworowskiego, go, 2) Berggeist II, 3) Violetta, bez miejsca Metropol, Elipsa, Menada. Wygrane w 1 min. 55 sek. w walce o trzy czwarte długości. Tot. zw. 53.50, franc. 11.50, 7.50 i 14,50. Zwrot stawek za Gubernatora, który został na starcie

Gonitwa 8. Nagroda 5000 zł. Sprzedażna. Dystans 1200 metrów:

1) Bibus (ż. Dorosz) C. Jarnuszkiewicza, 2) Komar, 3) Desir, bez miejsca 3 konie. Wygrane w 1 min. 15 sek. w zaciętej walce o szyję. Tot. zw. 27.50, fr. 14.50 i 9. Bibus na przetargu został nabytyt za cenę wywoławczą 2400 zł.

Gonitwa 9. Nagroda 2000 zł. dla 3 let. i st. Dystans 2100 metrów:

1) Madelene (ż. Lipowicz) hr. Mielżyńskiego i Melchjor (ż. Jagodziński) M. Wąsowskiego, łeb w łeb, 3) Nigra, bez miejsca Hamilcar i Langora. Wygrane w 2 min. 15 sek. w zaciętej walce. Tot. zw. 17,50 i 33.50 (Melchjor), franc. 17 i 29.

ZAPISY NA DZIEŃ DZISIEJSZY.

Dziś, w 29-tym dniu sezonu jesiennego odbędą się gonitwy następujące:

Gonitwa 1. Nagroda 2100 zł. dla 2 let. Dystans 1200 metrów:

1) Klejnot Bychawski, 2) Tototte, 3) Harna, 4) Gdańszczanka, 5) Kares.

Gonitwa 2. Nagroda 2500 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:

1) Herakles, 2) Harna, 3) Jacek, 4) Moneta, 5) Komis.

Gonitwa 3. Nagroda 1400 zł. dla 3 let. i st. Dystans 2200 metrów:

1) Labor, 2) Lexicon, 3) Aladina, 4) Efront, 5) Handicap, 6) Impas III, 6) Giovinezza, 7) Dell.

Gonitwa 4. Nagroda 2500 zł. „Sprzedażna". Dystans 2100 metrów:

1) Pajac II, 2) Levico, 3) Loda, 4) Kombinator, 5) Ferrato, 6) La Sauzee, 7) Lakme, 8) Bambino, 9) Ławica, 10) Hidalgo, 11) Dell.

Gonitwa 5. Nagroda 1800 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:

1) Hardy, 2) Mozella, 3) Remors, 4) Wyga, 5) Minaret, 6) Olimpiada, 7) Horda, 8) Antonio, 9) Eleazar, 10) Alan, 11) Gwiazdor, 12) Malwa, 13) Mekka, 14) Discretion.

Gonitwa 6. Nagroda 2200 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1600 metrów:

1) Nemrod, 2) Moloch, 3) Nereida, 4) Favoritas, 5) Ilias, 6) Frajer, 7) Struna.

Gonitwa 7. Nagroda 1600 zł. dla 3 let. i st. Dystans 2400 metrów:

1) Dratwa, 2) Satrapa, 3) Baltazar, 4) Guerra, 5) Grazia, 6) Espanola, 7) Harry, 8) Fluksja.

NASZE TYPY NA DZIEŃ DZISIEJSZY.

1. **Klejnot Bychawski, Kares.**
2. **Komis, Jacek.**
3. **Giovinezza, Impas III, Handicap.**
4. **Hidalgo, Dell, Kombinator.**
5. **Alan, Malwa, Eleazar.**
6. **Struna, Nereida, Moloch.**
7. **Baltazar, Grazia, Dratwa.**

Początek gonitw o godz. 1 min. 30 po południu.

×

Na skutek zarządzenia Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce, począwszy od dnia dzisiejszego, programy oficjalne sprzedawane będą wyłącznie w obrębie toru wyścigowego.

Jawor.

PRACUJ BOGAĆ SIĘ ZBIERAJ

o oszczędności składaj w Powszechnym Banku Związkowym na książeczki wkładowe imienne lub na okaziciela gwarantujące bezwzględną tajemnicę wkładu. Wkłady płatne na każde żądanie lub za wypowiedzeniem w centrali i oddziałach. Oprocentowanie od 6 % do 6 1/2 % rocznie.

POWSZECHNY BANK ZWIĄZKOWY W POLSCE S.A

Centrala, Warszawa, Zgoda 11, oddziały: Lwów, Bielsko, Cieszyn, Drohobycz, Gdynia, Kraków, Przemyśl, Stanisławów, Tarnów.

Winni wykroczeń przy maskowaniu nocnem stolicy będą ukarani

Bezpośrednio po próbie nocnego maskowania miasta podaliśmy, pisząc o przebiegu samej tej próby na terenie Warszawy, opinję wicekomisarza rządu p. K. Jurgielewicza, który wypowiedział się co do przebiegu i organizacji tej próby.

Obecnie na ten sam temat wypowiedział się komisarz rządu p. Jarory wypowiedział się co do jej przebiegu i organizacji.

— Najlepiej przeprowadzone zostało rozpowszechnienie sygnałów alarmowych — stwierdza p. Jaroszewicz.

— Zarządzenie dotyczące ruchu kołowego, który i podczas pogotowia i podczas alarmu odbywał się w warunkach bardzo trudnych, był należycie respektowane, to też i ilość wypadków była minimalna, nawet mniejsza od normalnej.

— Gorzej wypadło maskowanie przez ludność świateł w mieszkaniach na pogotowie, a nawet na alarm. Brak ten wynikł nie ze złej woli, lecz z powierzchownego zaznajamiania się z wydanemi zarządzeniami: wiele osób sądziło, niesłusznie, że zasłaniać światła należy dopiero na alarm i że wystarczy zasłonić okna od frontu.

— W obronie przeciwlotniczej znajomość zarządzeń władz ma szczególne znaczenie; w wypadku wojny niejednokrotnie będzie zachodziła potrzeba zmiany metod obrony, a przeprowadzenie tych zmian będzie możliwem, jeżeli ludność, we własnym interesie i interesie swoich najbliższych, wykaże nietylko posłuch, lecz i żywe zainteresowanie tem wszystkiem, co władze nakazują i zalecają.

We wszystkich wypadkach gdzie zostało ustalone bądź działanie rozmyślne, bądź bezwiedne, będzie wymierzona kara w zależności od stopnia przewinienia.

KURJER POLSKI SPORTOWY

PRÓBA WYTRZYMAŁOŚCI NA MOCZYDLE.

We wtorek, w godzinach rannych odbyła się próba „B" wytrzymałości, wchodząca w skład wszechstronnego konkursu konia wierzchowego, rozgrywanego w konkurencji krajowej.

Próba ta odbyła się pod Warszawą na Moczydle. Składała się ona z następujących części:

a) 7 klm. biegu drogami, przec. szybk. 240 m./min.; b) 4 klm. biegu przez przeszkody; c) 15 klm. biegu drogami, przec. szybk. 240 m./min.; d) 6 klm. biegu naprzełaj przez przeszkody naturalne; e) 2 klm. lekkiego galopu po torze, szybkość 333 m./min.

Warunki konkursu: za każde 5 sekund przekroczonego czasu — 1 pkt. karny, za 5 sek nadrobionego czasu w biegach naprzełaj lub przez przeszkody — 1 pkt. bonifikacyjny.

Konkurs miał na celu wykazanie wytrzymałości konia i umiejętności stosowania odpowiedniego tempa przez jeźdźca. Wyniki przedstawiają się następująco:

Por. Tudziński na Zamożnym 44 pkt. bonifik., por. Totjew na Tropie 40 pkt., por. Mossakowski na Wróżce — 54, por. Komorowski na Zadymce II — 54, por. Męczarski na Wdzięcznym — 54, por. Mickunas na Wielkim Księciu — 54, por. Radzikowski na Zawierusze — 48 pkt., por. Korytkowski na Złotej Pani — 52, por. Rojcewicz na Tulipanie — 38 pkt., mjr. Trenkwald na Zwiahlu — 38 pkt.

Doskonała trasa i piękna pogoda przyczyniły się do uzyskania przez czterech jeźdźców maximum możliwych punktów bonifikacyjnych.

W konkursie, w punktacji ogólnej, po dwóch, już dokonanych, próbach, prowadzi por. Mossakowski — + 16 punktów przed: por. Korytkowskim + 2/3 pkt., por. Komorowskim — 6 pkt., por. Rojcewiczem — 7 1/3 pkt., por. Totjewem — 19 1/3 pkt., por. Mickunasem—19 1/3 pkt., por. Radzikowskim—28 pkt., mjr. Trenwaldem — 30 2/3 pkt., por. Męczarskim 31 1/3 pkt., i por. Tudzińskim—37 1/3 pkt.

PIŁKARZE GRODNA WYSOKO POKONALI BIAŁYSTOK.

Międzymiastowy mecz piłkarski w Grodnie pomiędzy reprezentacjami Grodna i Białegostoku zakończył się wysokiem zwycięstwem Grodna w stosunku 6:0.

W reprezentacji Grodna wystąpili po raz pierwszy gracze ligowi, jak: Haliszka z Garbarni, Jóźwiak z Wisły, Drabiński z Legji warszawskiej. Wymienieni piłkarze odbywają obecnie powinność wojskową w 76 p. p. Grodno.

BARNA WE LWOWIE I WARSZAWIE.

Mistrz świata w tenisie stołowym, Węgier Barna, ostatecznie przyjedzie do Polski.

Tournee Barny rozpocznie się w dniu 13 b. m. Tego dnia Barna rozegra we Lwowie turniej, przy udziale najlepszych pingpongistów polskich.

Ze Lwowa Barna wyjedzie do Warszawy.

JĘDRZEJOWSKA POKONANA W MERANIE.

W poniedziałek Jędrzejowska dwukrotnie walczyła w Meranie w Międzynarodowych Zawodach Tenisowych.

W pierwszem spotkaniu Jędrzejowska łatwo pokonała Adamson 6:3, 6:2. W drugim jednak meczu po zaciętej walce uległa znakomitej tenisistce niemieckiej Krahwinkel — Sperling w stosunku 7:5, 2:6, 1:6.

DRUGA PORAŻKA BOKSERÓW GEDANJI W RUMUNJI.

Pięściarze Gedanji rozegrali w Bukareszcie drugi swój mecz międzyklubowy, tym razem z zespołem YMCA, przegrywając w stosunku 7:9.

Z zawodników polskich wygrał na punkty Wyszecki, a Choma zwyciężył przez nokaut techniczny. Sierocki, Hirsz i Gołębiowski przegrali na punkty, a Bianga, Sarnowski i Hanske zremisowali.

PRZEŁOŻENIE TERMINU KONKURSU MUZYCZNEGO PUWF.

Naskutek licznych próśb, wpływających z terenu, Państwowy Urząd W. F. i P. W. zgodził się przełożyć termin nadsyłania prac na konkurs muzyczny z 15 b. m. na 31 grudnia b. r.

Wszelkich informacyj na temat ogłoszonego przez PUWF. konkursu na muzykę i słowa hymnu oraz marsza sportowego udziela referat prasowy Państw. Urzędu W. F. i P. W., Myśliwiecka 5 w Warszawie, tel. 813-59, w godzinach biurowych.

Nowe wozy na linji Warszawa—Otwock — Śródborów

W bieżącym tygodniu „Autobusy powiatowe" łączące Warszawę przez Otwock ze Śródborowem, uruchamiają nowe autobusy, narazie w liczbie czterech. Wczoraj uruchomiono pierwszy próbny wóz.

Nowe wozy obliczone są każdy na 25 miejsc siedzących, nie licząc obsługi. Nadwozia autobusów wykonane zostały w kraju.

Apel do L. O. P. P.

w Piotrkowie

W związku z ostatnimi pokazami gazowymi w Piotrkowie, z kół obywatelskich pod adresem LOPP. wysuwane jest żądanie wybudowania przynajmniej 2 dużych schronów publicznych w centrum miasta, na wypadek niebezpieczeństwa. Same pokazy bezwątpienia przyczyniają się do popularyzacji idei LOPP., niewątpliwie jednak napędziły wielkiego strachu mieszkańcom miasta. Nic przeto dziwnego, że ludność, pozbawiona wszelkiej obrony, nie mogąca sobie pozwolić na kupno zbyt kosztownych masek gazowych, wysuwa całkiem słuszny postulat wybudowania schronu, choćby tylko dla przypadkowo znajdujących się na ulicy w chwili niebezpieczeństwa. Pozatem rada by ludność płacąca na LOPP. składki widzieć w tem jakiś regjonalny ekwiwalent, który bezwątpienia zasiliłby licznie szeregi członków, jako realna reklama działalności LOPP-u. Zwracają nam uwagę, że powinno leżeć w interesie LOPP-u, aby lądowisko Piotrkowskie, obecnie zupełnie zaniedbane, gdyż hangary LOPP-u sprzedano i rozebrano, zostało doprowadzone do porządku i w porozumieniu się z władzami wojskowemi użyte jako lotnisko wojskowe. Zarówno położenie tego lotniska przy samej linji kolejowej, jak również dogodny do niego dojazd szosą miejską, wolna wielka, niezabudowana i niezalesiona przestrzeń dokoła, czynią z niego punkt, nadający się w zupełności na ten cel. Prawdopodobnie wyścigi konne w Piotrkowie nie zostaną wznowione, a przynajmniej w najbliższej przyszłości — cały więc teren dla lotniska wystarczający, byłby oddany wojskowości do wyłącznego użytku. Można by też na tym terenie zbudować warsztaty szybowcowe, gdyż, jak wiadomo, zagranicą szybowiska są urządzane nie tylko w górach, i w tym wypadku jak np. w Warszawie do windowania szybowców używane są nie tylko aeroplany, ale nawet motocykle i samochody.

Niewątpliwie, że uwagi te zostaną życzliwie rozważone przez p. prezesa LOPP. Angiewicza, który z wielkim nakładem energji i pracy prowadzi Oddział Piotrkowski, a posiadając rozległe stosunki, może przyczynić się do zrealizowania życzeń mieszkańców i dalszego rozwoju LOPP. w Piotrkowie.

Lepszy kiepski bruk jak żaden

Jeden z miejscowych organów, rozgoryczony na Magistrat Piotrkowski, wszczął kampanję „brukową", polecając Zarządowi miasta zerwanie niefortunnej kostki na ulicy Słowackiego (niejednokrotnie o wadliwości tej kostki inne miejscowe dzienniki już wcześniej pisały). Polecenie to wzmocnione jest groźbą zastosowania nawet sankcji wyrzucenia Rady Miejskiej i Zarządu „na grzybki" i na „zieloną trawkę". Jeżeli chodzi o grzybki, to obecnie jest na nie najwięk. urodzaj, a zielona trawka będzie dopiero na wiosnę. Nie wiadomo, który termin wszechwładne pismo wybiera.

My ze swej strony nie przypuszczamy, aby grzybobranie dogadzało zjednoczonym władzom miejskim, jak również, aby były one zwolennikami zielonej trawki, hojnie im ofiarowywanych przez rozgoryczonego byłego dzierżawcę kiosków.

Ze względu na spóźnioną porę pomimo tak strasznej groźby napewno Magistrat nie przystąpi do zrywania bruku na ul. Słowackiego, co zamierzone jest dopiero w roku przyszłym. Złość jest złym doradcą — i jak widzimy, źle wpływa na inwencję dziennikarską.

Zgon komisarskiej „synekury"

Donosimy naszym Czytelnikom, że Drukarni A. Pański w Piotrkowie zostało odebrane przez Zarząd m. Piotrkowa wyłączne prawo rozklejania afiszów i wszelkich reklam na terenie naszego miasta. Działający pod egidą PAT służącej mu za parawan, dzierżawca nie uiścił w terminie tenuty dzierżawnej, co było powodem rozwiązania umowy. Obecnie, wobec skasowania przez Zarząd miasta tego uciążliwego monopolu, który przez szereg miesięcy, tyle narzekań i skarg, głównie ze strony specjalnie szykanowanych właścicieli miejscowych kinoteatrów (spowodu niedrukowania afiszów w drukarni b. deierżawcy „monopolu"), zainteresowane osoby mogą rozklejać afisze bezpośrednio lub za pośrednictwem Magistratu, uiszczając tamże odpowiednią opłatę. Szczupła Kasa miejska niewątpliwie do interesu tego nie dołoży.

Uszczęśliwiony dzierżawca przez b. komisarza miasta Bujnickiego na jego odchodnem z Piotrkowa, jak twierdzą wtajemniczeni, podobno tylko dla prestiżu dzierżawił te kioski, gdyż na tem nie wiele zarabiał.

Brak systemu w robotach miejsk.

Mieszkańcy ulic Jerozolimskiej, Garncarskiej i innych, po poruszeniu przez nas zaniedbanych dzielnic w innych częściach Piotrkowa, zgłosili się do Redakcji „Dziennika Narodowego" ze słusznymi skargami na stan ulic w tej dzielnicy, spowodowany bezhołowiem przeprowadzanych robót miejskich. Widocznie dla pokazania władzom zwierzchnim starym systemem Potiomkinowskim, że w Piotrkowie jednak „coś się robi". Po jakie licho na szeregu ulic założono krawężniki przy chodnikach, zwężając ulice i uszkadzając stare jakie takie chodniki, skoro latami całymi niema się zamiaru ani pieniędzy na przeprowadzenie robót do końca. Krawężniki wyższe są od poziomu chodników, przeto podczas deszczu trotuary są nie do przebycia. Chyba, że Magistrat chce wprow. sport kajakowy na ulicach Piotrkowa. Pocieszny widok przedstawia bezrobotny-hydraulik, robiący łopatką rowki na chodnikach, w celu spuszczenia z nich wody, co już na „eksport" zużytkowali fotoreporterzy. Prawdopodobnie pod tymi fotografjami będzie tytuł: Addis Abeba cywilizuje się! Jak na stary sławny Gród Trybunalski, trzeba by jednak, aby Zarząd miasta postarał się miastem rządzić nie na modłę Afrykańską.

II Gimn. wkroczyło w nową fazę rozwoju

Niewiele jeszcze upłynęło czasu od objęcia kierownictwa Gimna. męskiego Tow. Szkoły Sredniej w Piotrkowie przez dyrektora Józefa Andysza, a już daje się zaobserwować zmiana na lepsze. Mówią nam o tem rodzice uczniów tego zakładu, którzy pod wpływem nowego kierownika zaczynają zmieniać swój tryb dotychczasowy i poważniej traktować swoje obowiązki. Dyscyplina postawiona została na właściwym poziomie, podczas przerw panuje w całym zakładzie porządek wzorowy— spacery i wagarowanie w czasie zajęć szkolnych po parku Poniatowskiego, należą już do minionej bezpowrotnie przeszłości. W tych energicznych, celowych zarządzeniach młodzież szkolna widzi zapowiedź rychłego przywrócenia praw swojej uczelni i z tem większą ochotą zabrała się do nauki.

Rejestrując te pocieszające objawy, mamy nadzieję, że opinja publiczna, tak żywo interesująca się losami II-go Gimn. męskiego, z uczuciem przychylnem ustosunkuje się do tych poczynań, podjętych przez nowego sprężystego kierownika, w imię podźwignięcie tej placówki.

KUROPATWY
kupuje każdą ilość po najwyższych cenach dziennych
St. Matyaszczyk, Eksport zwierzyny Leszno Wlkp. Rynek 29
Telefon 301.

RESTAURACJA
„ADRJA"
Plac Kościuszki 7 tel. 12-97 w Piotrkowie
ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność że od 1 października codzienie od godziny 8-ej wieczór koncertuje stołeczny
KWINTET ROSYJSKI „ECHO"
a w niedzielę i święta, wtorki i piątki od godziny 12 do 3 po południu.
DANCING TOWARZYSKI
ZARZĄD.

PRENUMERATA miesięczna wynosi 3 złote
wraz z dostawą do domu i przesyłką pocztową.

Nowy Urząd Poczt.-Telegr.

otwarty został uroczyście 7 bm. w lokalu przy ul. Jerozolimskiej 12, z udziałem przedstawicieli władz i społeczeństwa. Ceremonji poświęcenia dokonał ks. dziekan Goździk, który uprzednio odprawił na tę intencję mszę św. u Fary. Po poświęceniu przemawiali pp.: Wicestarosta Tarnawski i Naczelnik I Urzędu Poczt.-Telegr. Babicki.

Naczelnikiem nowego Urzędu jest p. Parzyński.

Czas odnowić prenumeratę

Niesłuszne uprzywilejow. „Pracy"

Do Redakcji naszej zgłosili się przedstawiciele Piekarni Piotrkowskich z prośbą o publiczną interwencję u miarodajnych czynników, w sprawie odebrania im przez Fundusz Pracy dostawy chleba dla bezrobotnych, a powierzenie tej dostawy spółdzielni „Praca".

Być może, że działa tu sentyment, oparty na grze słów: Fundusz Pracy wszystko dla „Pracy". Podkreślono, że oferty piekarni prywatnych, nie były nigdy droższe od oferty spółdzielni „Praca", a mimo to poprzedni kier. Funduszu Pracy p. Trojan, w ostatnich czasach swego urzędowania w Piotrkowie udzielał zamówień tylko „Pracy".

Jest to niesłuszne pokrzywdzenie piekarni prywatnych płacących pełne podatki i różne świadczenia, gdy tymczasem „Praca" jako spółdzielnia obciążona jest minimalnymi podatkami. Zadaniem jej jest w pierwsz. rzędzie obsługiwanie swoich spółdzielców, a nie robienie konkurencji piekarzom prywatnym, na czem traci tylko Skarb Państwa. Przypuszczamy, że nowy kierownik Funduszu Pracy, jeszcze widocznie niedostatecznie zorjentowany w stosunkach Piotrkowskich, po objektywnem rozpatrzeniu sprawy, niewątpliwie anomalję tą usunie i nadal powierzać będzie dostawę chleba dla bezrobotnych innym piekarniom na mieści, które wywiązywały się z dostaw bez zarzutu, dostarczając chleb pierwszorzędnej jakości, ku zupełnemu zadowoleniu bezrobotnych.

Za odebraniem dostawy chleba dla bezrobotnych przez „Pracę" przemawiają udowodnione fakty przez rodziny bezrobotnych, skarżące, się na stosowany proceder, że otrzymywane, kartki na chleb, są sprzedawane przez bezrobotnych osobom postronnym lub też zamieniane w „Pracy" na ekwiwalent w postaci towarów kolonjalnych i papierosów, ze szkodą dla rodzin bezrobotnych. Mija się to z celem pomocy dla bezrobotnych, których rodziny pozbawiane są lekkomyślnie najważnrejszego artykułu pożywienia, „Pracy" zamiana ta zaś przynosi napewno zyski — lecz mało zaszczytne.

Repertuar kin

„CZARY" — Taniec miłości
„Nowości" — Kocham wszystkie kobiety

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter, wejście od frontu.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY" wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA. Druk. Pol. J. Walecki Piotrków, Słowackiego 23.